

GOŚĆ NIEDZIELNY

XXX NIEDZIELA
ZWYKŁA
NR 43
ROK LX
KATOWICE
23 X 1983
CENA 6 ZŁ
ISSN 0137-7604

PRAGNIENIE SZCZĘŚCIA - PRAGNIENIEM BOGA?

KS. STANISŁAW KOWALCZYK

Człowiek — jak zauważył to już myśliciel wczesnego chrześcijaństwa św. Augustyn — jest istotą, której „niespokojne serce” znajduje się w ciągłej pogoni za szczęściem. Pragnienie szczęścia przenika życie każdego człowieka: od dziecka wyciągającego ręce ku matce aż po starca tęskniącego za zrozumieniem i sercem innych ludzi. Osobę ludzką charakteryzuje wieczny niedosyt szczęścia. Nieostrzeżenie tego faktu jest równoznaczne z niezrozumieniem życia ludzkiego, motywacji kierujących nim działań. Niepokój i głód szczęścia jest trwale wpisany w egzystencję człowieka, dlatego też człowieka można nazwać „pielgrzymem” (homo viator), wytrwale poszukującym przez całe życie prawdziwego szczęścia. Fakt ten wskazuje, że jest on istotą skończoną — jest w drodze ku pełni bytu. Powszechność pragnienia szczęścia kontrastuje z wielością teorii szczęścia. Zwrócił na to uwagę św. Augustyn, pisząc: *We wszystkich znajdujemy tę samą wolę uchwycenia i zachowania szczęścia, a jednak te ich pragnienia są tak różne i nawet rozbieżne. Bo gdyby wszyscy je znali, to jedni nie dopatrywali się go w cnotach duszy, inni w rozkoszach ciała, a jeszcze inni w jednym i w drugim, albo jeszcze w tym albo owym* (O Trójcy Świętej, ks. XIII). Różnorodność teorii szczęścia, nieraz sprzecznych ze sobą, skłania do postawienia pytania: co jest naczelnym motywnym ludzkiego życia? Ku czemu czy komu człowiek kieruje się ostatecznie w swej pogoni za szczęściem?

Historia ludzkiej myśli zawiera wiele koncepcji szczęścia, a w życiu co-

dziennym można napotkać ludzi oferujących własne „recepty” na zaspokojenie tego powszechnego pragnienia. Wiele teorii szczęścia grzeszy jednostronnością, uwzględniając jeden wymiar bytowej osoby ludzkiej a pomijając inne. Człowiek jest rzeczywistością bogatą oraz złożoną, dlatego swe szczęście upatruje w realizacji różnorodnych wartości: ekonomicznych, witalno-emojonalnych, społecznych, poznawczych, moralnych, artystycznych, sakralnych itp. Człowiek, realizując swój ideał szczęścia, podobny jest do twórcy mozaiki czy obrazu — i to z podwójnego tytułu. Przede wszystkim szczęście nie jest przypadkowym darem losu, wobec którego człowiek jest tylko pasywnym odbiorcą. Do prawdziwego szczęścia trzeba duchowo dorosnąć, dlatego to właśnie człowiek — jak artysta — kształtuje sensowną kompozycję własnego szczęścia. Po drugie, realizując wybrany ideał szczęścia, używa wielu wartości, spełniających analogiczną rolę do barw w obrazie czy kolorowych kamyczków w mozaice. Oczywiście nie wszystkie wartości są użytkowane przez wszystkich ludzi, bo przecież każdy realizuje własną wizję szczęścia

Chrześcijaństwo uznaje pluralizm elementów, jakie składają się na szczęście człowieka w potocznym jego rozumieniu. Jednym z nich są wartości ekonomiczne: naturalne (żywność, odzież, mieszkanie, ziemia) lub sztuczne (pieniądze, biżuteria itp.). Człowiek nie jest czystym duchem i dlatego potrzebuje np. pokarmu, ochrony przed zimnem, domu, ogólnie przyjętych środków wymiany dóbr. Tego rodzaju

wartości służą zwykle do realizacji wartości wyższych, w tym też zakresie warunkują szczęście człowieka. Jeśli materialne dobra stają się celem samym w sobie, prędzej czy później następuje moralna degradacja osoby ludzkiej. Dlatego zrozumiałe staje się publicznie wyrażone życzenie jednej z matek: chcę, aby moje dzieci wierzyły w coś więcej aniżeli w pieniądze.

Naturalnym składnikiem szczęścia większości ludzi są wartości związane z domeną życia biologiczno-zmysłowego i emocjonalnego. Są to między innymi: zdrowie, brak cierpień, siła fizyczna, piękno i integralność ciała, różnego rodzaju przyjemności. Manichejczycy traktowali życie ciała i przeżycia zmysłowe jako same w sobie złe, hedoniści widzieli w nich najwyższe źródło szczęścia. Chrześcijaństwo obie postawy uznało za skrajne i dlatego błędne. Życie biologiczne człowieka i zespół wartości mu towarzyszących nie jest sam w sobie ani dobry ani zły. Jest po prostu częścią człowieka i po ludzku winien być wykorzystany. Dlatego wartości witalno-zmysłowe należy włączyć i podporządkować życiu psychiczno-duchowemu. Wartości takie rzeczywiście współtworzą szczęście człowieka, ale tylko dzięki włączeniu ich w całość osoby i realizację jej naturalnych zadań. Przykładem tego jest domena miłości, w której splatają się różne płaszczyzny człowieczeństwa i różne wartości. Miłość inicjująca powstanie rodziny jest niekwestionowanym

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

Przegląd wydarzeń

● 16 października Ojciec Św. Jan Paweł II odprawił Mszę św. pontyfikalną, w czasie której dokonał kanonizacji chorwackiego kapucyna bł. Leopolda Mandica. W uroczystości wzięła m. in. udział oficjalna delegacja jugosłowiańska ● Nuncjusz apostolski w Argentynie abp Ubaldo Calabresi oznajmił, że w roku przyszłym Jan Paweł II złoży wizytę pasterską w Argentynie i Paragwaju ● 13 października Jan Paweł II przyjął na audiencji czterech katolickich patriarchów Kościołów Wschodnich z Libanu: kard. A.P. Khoraihe maronickiego patriarchę Antiochii Ignacego Antiochii II, syryjskiego patriarchę Antiochii Maksymosa V Hakkim melchickiego patriarchę Antiochii i Jana Piotra XVII Kaspariana, ormiańskiego patriarchę Cylicji. Papież mówił o dramacie chrześcijan w Libanie, podkreślił, że Stolica Apostolska będzie nadal działała w kierunku pokojowego rozwiązania konfliktów w tym kraju ● Jan Paweł II przesłał na ręce dyrektora generalnego FAO orędzie z okazji III Światowego Dnia Wyżywienia ● 15 października Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp z udziałem kard. Franciszka Macharskiego i kard. Władysława Rubina oraz biskupów i księży przebywających w Rzymie odprawił Mszę św. dziękczynną za beatyfikację m. Urszuli Ledóchowskiej ● Obrady VI Sesji Zwyczajnej Synodu Biskupów przebiegają obecnie w małych grupach językowych. Dla rozstrzygnięcia ewentualnych kontrowersji Papież powołał specjalną komisję, której przewodniczącym został kard. Aurelio Sabattani, prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej ● 16 października po raz 66 zainaugurowano rok akademicki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ● 11 października Biskup Katowicki Herbert Bednorz przewodniczył uroczystej Mszy św. odprawionej w katowickiej katedrze na inaugurację roku akademickiego śląskich wyższych uczelni ● Z inicjatywy Stowarzyszenia Marynarki Wojennej w Londynie oraz staraniem towarzyszy broni, mieszkających w kraju, w kościele p.w. św. Michała Archanioła w Gdyni na Oksywie utworzone zostało Narodowe Sanktuarium Chwały Polskiej Marynarki Wojennej ● A. Wajda zamierza nakręcić film poświęcony osobie J. Korczaka. Odpowiedni scenariusz przekazany został do zatwierdzenia przed rokiem ● W 1984 r. nastąpić ma prawykonywanie „Polskiego Requiem” dzieła muzycznego K. Pendereckiego, poświęconego pamięci św. Maksymiliana Kolbego ● Do sanktuarium maryjnego w Lujan (Argentyna) przybyło ponad milion wiernych. Intencją tej pielgrzymki, do której wezwał Episkopat Argentyny, były modły o pokój i pojednanie w tym kraju ● Ordynariusz kalifornijskiej diecezji Sacramento bp F. Quinn sprzedał swą rezydencję, a uzyskane pieniądze przeznaczył na rozwój budownictwa sakralnego. Sam zamieszkał w małej plebanii obok miejscowej katedry ● Biskupi Indonezji zaprosili Jana Pawła II do odwiedzenia ich kraju w czasie planowanej na wrzesień 1984 r. papieskiej wizyty duszpasterskiej w kilku krajach Dalekiego Wschodu ● W stolicy Ugandy, Kampali, odbyły się niedawno święcenia kapłańskie dla absolwentów miejscowego seminarium duchownego. Jest to pierwsza grupa miejscowych kapłanów wychowanych w tym seminarium utworzonym w 1976 r. ● Rośnie zainteresowanie Pismem św. Ostatnie dane informują, iż Biblia lub jej części zostały przetłumaczone: w Afryce na 514 języków lub narzeczy, w Azji — na 446, w Ameryce Łacińskiej — na 239

NAUCZYCIELSKA ROLA BISKUPÓW

KS. ANDRZEJ ZUBERBIER

Wszyscy wyznawcy Chrystusa mają być Jego świadkami wobec siebie nawzajem i wobec niechrześcijan. Szczególna rola przypada jednak w tym względzie apostołom i ich następcom, biskupom. Ewangelie i inne pisma Nowego Testamentu nie pozostawiają co do tego wątpliwości. Jezus wybrał do tego wątpliwości. Jezus wybrał do tego dwunastu, by głosili Jego ewangelię i byli: Jego świadkami. Wyjaśniał im swoje przypowieści, rozsyłał ich, by jeszcze za Jego życia głosili w Galilei przybliżanie się Królestwa niebieskiego, zapowiadał, że to, co mówi im „na ucho”, będą głosić publicznie, wpałał im odpowiedzialność za swą naukę, kto bowiem ich słucha, ten usłucha Jego samego, kto nimi wzgardzi, ten Nim wzgardzi. Apostołowie byli świadkami tej szczególnej roli, jaką im zlecił Chrystus i wykonywali ją w całej rozciągłości.

Dzieje Apostolskie opisując życie pierwszej gminy chrześcijańskiej, określają rolę apostołów właśnie jako nauczanie: *Apostołowie z wielką mocą świadeczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa* (Dz 4, 33). Wierni zaś trwali w nauce apostołów (Dz 2, 42). Gdy w miarę upływu czasu pierwotna gmina wzrastała liczebnie, apostołowie powołałi sobie do pomocy przebiterów. Uzasadnienie tej decyzji wskazuje, że nauczanie ewangelii uważali za siebie właściwą funkcję, w której nikt ich wyręczyć nie mógł. *Wówczas — czytamy w Dziejach Apostolskich — Dwunastu, zwoławszy całą gminę, oświadczyło: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy*

zaniedbywali słowo Boże, a obstarciwiali stoły”, tj. mieli troskę o właściwy podział dóbr materialnych, które pierwsi chrześcijanie uważali za wspólne. Upatrzenie zatem bracia siedmiu mężów spośród siebie cieszących się dobrą sławą... Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i postudze słowa (Dz 6, 2—4).

Gdy w szereg lat później w związku z przyjmowaniem chrztu przez pogan — powstał w Antiochii spór na temat konieczności zachowywania przez chrześcijan przepisów prawa Mojżeszowego, postanowiono odwołać się do zdania „apostołów i starszych” przebywających w Jerozolimie (Dz 15, 2). To właśnie wówczas w przekonaniu, że ich decyzja jest właściwa i wiążąca, napisali apostołowie do chrześcijan w Antiochii: *Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne* (Dz 15, 28).

Apostołowie ustanawiali w zakładanych przez siebie gminach „starszych”, którym powierzali troskę nad miejscowym gronem chrześcijan. Św. Paweł odchodząc z Efezu upominał tych „starszych”, by baczili na siebie samych i na całą owczarnię, nad którą Duch Święty ustanowił ich przełożonymi, aby kierowali Kościołem Bożym. Głównie zaś czuwać mają nad czystością nauki ewangelicznej. *Wiem — mówił Paweł — że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając owczarni. Także spośród was samych*

powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów. Dlatego czuwajcie, pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami upominać każdego z was (Dz 20, 29—31).

Troska o wiernie głoszenie ewangelii dominuje także w liście, jaki Paweł pod koniec swego życia przesłał do Tymoteusza, biskupa Efezu: *Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś; i w czym ci powierzono, bo wiesz od kogo się nauczyłeś i ponieważ od lat niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu. Św. Paweł czyni Tymoteusza odpowiedzialnym za nauczanie Pisma: *Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa... głos naukę, nastawaj w porę i nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, zachęć z całą wielkoduszną cierpliwością w każdym pouczeniu... czuwaj we wszystkim, znos trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie* (2 Tym 3, 14—4, 5).*

W każdym zresztą ze swych pism dają apostołowie wyraz przekonaniu, że w szczególny sposób są odpowiedzialni za Jezusową naukę. Piotr pisze: *abyście przypomnieli sobie słowa, które były dawno przepowiedziane przez świętych proroków i przykazania Pana i Zbawcy podane przez apostołów waszych* (2 P 3, 2). Przestrzega również

(DOKONCZENIE NA STR. 5)



CZYTANIE I Z KSIĘGI SYRACYDESA

Pan jest Sędzią,
który nie ma względu na osoby.
Nie będzie miał On względu na osobę
przeciw biednemu,
owszem, wysłucha prośby
pokrzywdzonego.
Nie lekceważy błagania sieroty
i wdowy, kiedy się skarży.
Kto służy Bogu, z upodobaniem będzie
przyjęty,
a błaganie jego dosięgnie obłoków.
Modlitwa biednego przeniknie obłoki
i nie ustanie, aż dojdzie do celu.
Nie odstąpi, aż wejrzy Najwyższy
i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda
słuszny wyrok.
(Syr 35, 12—14, 16—18)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Biedak zawołał i Pan go wy-
słuchał.
Będę błogosławił Pana po wieczne
czasy,
Jego chwała będzie zawsze na moich
ustach.
Dusza moja chlubi się Panem,

niech słyszą to pokorni i niech się
wesela.

Refren.

Pan zwraca swe oblicze przeciw zło
czyniącym,
by pamięć o nich wymazać z ziemi.
Pan słyszy wołających o pomoc
i ratuje ich od wszelkiej udręki.

Refren.

Pan jest blisko ludzi skruszonych
w sercu,
ocala upadłych na duchu.
Pan odkupi dusze sług swoich,
nie zazna kary, kto się doń ucieka.

Refren.

(Ps 34 (33), 2—3, 17—18, 19 i 23 (R.: 7a))

CZYTANIE II Z DRUGIEGO LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO TYMOTEUSZA

Najdroższy:
Krew moja już ma być wylana na

ofiara, a chwila mojej rozłąki nadeszła.
W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg
ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na
ostatek odłożono dla mnie wieniec
sprawiedliwości, który mi w owym
dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia,
a nie tylko mnie, ale i wszystkim, któ-
rzy umiłowali pojawienie się Jego.

Pospiesz się, by przybyć do mnie
szybko. W pierwszej mojej obronie nikt
przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy
opuszcili: niech im to nie będzie poli-
czone. Natomiast Pan stanął przy mnie
i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie
dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby
wszystkie narody je posłyszaly; wyr-
wany też zostałem z paszczy lwa.

Wyrwie mię Pan od wszelkiego złego
czynu i wybawi mię, przyjmując do
swojego królestwa niebieskiego; Jemu
chwała na wieki wieków. Amen.

(2 Tm 4, 6—9, 16—18)

SPIEW PRZED EWANGELIA

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
W Chrystusie Bóg pojednał świat ze
sobą,

nam zaś przekazał słowo jednania.
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
(2 Kor 5, 19)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

Jezus powiedział do niektórych, co
ufały sobie, że są sprawiedliwi, a inny-
mi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch lu-
dzi przyszło do świątyni, żeby się mo-
dlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik.

Faryzeusz stanął i tak się w duszy
modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie je-
stem jak inni ludzie, zdiercy, osuści,
cudzołownicy, albo jak i ten celnik.
Poszczę dwa razy w tygodniu, daję
dziesięcinę ze wszystkiego, co naby-
wałem”. Natomiast celnik stał z daleka
i nie śmiał nawet oczu wnieść ku nie-
bu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże,
miej litość dla mnie, grzesznika”.

Powiadam wam: Ten odszedł do do-
mu usprawiedliwiony, nie tamten. Ka-
dy bowiem, kto się wywyższa, będzie
poniżony, a kto się uniz, będzie wy-
wyższony”.

(Łk 18, 9—14)

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Przypowieść o faryzeuszu i celniku
zmusza do zastanawiania się nad oce-
nianiem siebie i innych. Okazuje się,
że oceny nasze nie zawsze są ocenami
Bożymi. Bóg zwraca swe oblicze prze-
ciw zło czyniącym i słyszy wołających
o pomoc.

Godna jest czasem uwagi dynamika
Bożego życia niektórych ludzi. Nie
przerają ich żadne trudności i nie-
powodzenia. Potrafią się znaleźć w
każdej sytuacji. Ich postawa chrześci-
jańska jest niezłomna. Głoszą Chry-
stusa z taką mocą, iż porywają innych.
Na tle powszechnego zagubienia i re-
latywizmu stają się drogowskazem dla
innych. Przypomina się św. Piotr, któ-
ry w otoczeniu apostołów głosił o
śmierci i zmartwychwstaniu Chrystu-
sa w dniu Zesłania Ducha Świętego
(Dz 2, 1—36). Przemawia głosem do-
nośnym i chce żeby posłuchano uważ-
nie jego słów. Św. Piotr przytacza ob-
szerny tekst proroka Joela o wylaniu
Ducha Bożego w czasach mesjańskich.
Głosi Chrystusowe zmartwychwstanie
i stwierdza wyraźnie, że słuchacze na-
leżeli do tych, którzy Chrystusa ukrzy-
żowali. Świadectwo Piotra jest wyraź-
ne; przestał się bać, jest pełen odwagi
i mocy. Skąd się wzięła taka wew-
nętrzną przemianę św. Piotra, przecież
zaparł się Mistrza w czasie Jego męki.
Jego przemianę spowodował Duch
Święty, który go nappełnił (Dz 2, 4).

To samo dziś dokonuje się w sakra-
mencie bierzmowania. Biskup po za-
nurzeniu palca w krzyżmie, kreśli nim
znak krzyża na czole kandydata i wy-
mieniając jego imię mówi: N, przyjmij
znamie daru Ducha Świętego. Kandy-
dat odpowiada — Amen, a Biskup do-
daje: Pokój z tobą — na co znów pa-
da odpowiedź — I z duchem twoim.
Obrzęd namaszczenia podczas bierzmo-
wania udziela człowiekowi charakteru
Chrystusa czyli wyciska Jego znamie.
Doprowadza do większej dojrzałości
człowieka w Bożym życiu.

Istnieją przynajmniej dwie opinie na
temat sposobu „pomnażania” w nas
charakteru Chrystusa przez sakrament
bierzmowania jak przypomina nam
ks. Wacław Świerżawski w swej poży-
tecznej książce: „Eucharystia Chrystu-
sa i Kościoła”. Człowiek w tym sakra-
mencie, podobnie jak w każdym innym,
zostaje duchowo ubogacony. Św. Am-
broży mówi tutaj o ubogaceniu chrześ-
cijanina w dary Ducha Świętego. Dok-
trynę o darach Ducha Świętego opie-
rają Ojcowie Kościoła na wypowiedzi
Izajasza (11, 1—2), a z drugiej strony
— na tekstach św. Pawła odnoszących
się do misji Ducha Świętego. Jeden z
nich, jak np. list do Tytusa — mówi
ogólnie o darze Ducha, a więc o tym,
że „Bóg zbawił nas przez obmycie od-
radzające i odnawiające w Duchu
Świętym, którego wylał na nas obficie
przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela

naszego” (Tt 3, 5—6), inne — ukazują
charakter poszczególnych darów (1 Kor
12, 4—10; Ga 5, 22—23; Ef 4, 2—3).
Duch Święty udziela tych darów i przy-
czynia się do ich rozwoju w człowie-
ku.

Druga opinia, związana z Kościołem
Wschodnim, której głównym reprezen-
tantom jest św. Cyryl z Jerozolimy,
mówi, że sakrament bierzmowania po-
wodzi w nas rozwój zmysłów duchow-
nych. Oryginalne określenie: Duch
Święty daje nam jakby szósty zmysł.
Daje nam pewne uzdolnienia do wew-
nętrznego czucia i wewnętrznego sły-
szenia. Ten zmysł przejawia się naj-
wyraźniej w darze modlitwy. Ludzie
nim obdarzeni nie tylko rozumieją
modlitwę, ale ją miłują. Modlitwa jest
nie tylko rozmową człowieka z Bogiem,
ale przede wszystkim darem ła-
ski Bożej.

Formuła bierzmowania rozpoczyna
się od słów „Przyjmij...”. Przyjęcie ob-
darowania Bożego może się dokonać
na różny sposób. Człowiek pozostaje
zawsze istotą wolną. Boży dar może
być przyjęty przez człowieka w pew-
nym tylko zakresie albo może być na-
wet odrzucony. Wtedy trudno mówić
o rozwoju człowieka w sensie duchow-
nym, a owoce jego życia są owocami
ciała (Ga 5, 19—21). Każdy bierzmo-
wany winien przyjąć Boży dar i po-
stępować według Ducha (Ga 5, 16).

D.Z.

Kalendarz liturgiczny

23.X.1983 r. — XXX NIEDZIELA
ZWYKŁA
Czyt.: Syr 35, 12—14, 16—18; Ps 34;
2 Tm 4, 6—9, 16—18, Łk 18, 9—14

24.X. — poniedziałek — dzień powszedni
Czyt.: Rz 8, 12—17; Ps 68; Łk 13, 10—17.

25.X. — wtorek — dzień powszedni
Czyt.: Rz 8, 18—25; Ps 126; Łk 13, 18—21.

26.X. — środa — dzień powszedni
Czyt.: Rz 8, 26—30; Ps 13; Łk 13, 22—30.

27.X. — czwartek — dzień powszedni
Czyt.: Rz 8, 31b—39; Ps 109; Łk 13,
31—35.

28.X. — piątek — ŚWIĘTO ŚW. SZY-
MONA I JUDY TADEUSZA
Czyt.: Ef 2, 19—22, Ps 19; Łk 6, 12—19.

29.X. — sobota — dzień powszedni
Czyt.: Rz 11, 1—2a, 11—12, 25—29; Ps 94;
Łk 14, 1, 7—11.

30.X. — UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY
POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNE-
GO
Czyt.: Ez 43, 1—2, 4—7a; Ps 1 Krn 29;
1 P 2, 4—9; J 10, 22—30.

IMIE TYGODNIA

Święty Antoni Maria Claret (1807—
1870) należał do ludzi, którzy bardzo
wczesnie wiedzieli — w ogólnych za-
rysach — do czego dążą i czemu chcą
się poświęcić. Podobnie jak święty
proboszcz z Ars, jak wielu wybitnych
reformatorów zakonów twierdzili, że
ich głównym zajęciem jest służba lu-
dziom i Bogu. Różnica między takimi
ludźmi a zwyczajnymi władzami
chleba polegała na dziecinie prostej
sprawie: byli wykonawcami służebne-
go stylu życia, nie tylko zwolennika-
mi tego poglądu. Nigdy nie mierzyli
zbyt wysoko, jeśli zaszli na wyżyny
społeczne, zaprowadzili ich tam tylko
służba. Stanowiska nazbyt ekspono-
wane nie były ich punktem dojścia
lecz zwykłym środkiem do celu. Wie-
lu ludzi tego typu trzeba było zmu-
szać do obejmowania urzędów, bo le-
piej czuli się w sytuacji bezpośred-
niej służebności.

Antoni Maria Claret, Hiszpan, a
dejszej Katalończyk, będąc jednym ze
starszych dzieci wśród jedenaściora

rodzeństwa, wyruszył do pobliskiej
Barcelony, by tam znaleźć pracę i
użyć rodzinie. Wykonywał zawód wy-
uczony w warsztacie ojca; był tkaczem.
Pracując w mieście uczył się
francuskiego i łaciny, liźnął nieco
sztuki drukarskiej. Pragnął zostać za-
konnikiem, upatrzył sobie kartuzów,
lecz idąc za radą swego opiekuna i
przyjaciela, Jakuba Balmes, zgłosił się
do seminarium duchownego w Vich.
Został kapłanem w 1835 r. i będąc w
Rzymie, po rozstrzygnięciu wątpliwo-
ści w czasie rekolekcji, próbował
wstąpić do jezuitów. Zachorował jed-
nak i musiał wrócić do Hiszpanii,
gdzie kierował jedną z wielu prowinc-
jonalnych parafii. Widząc wielu ludzi
zaniedbanych pod względem duszpas-
terskim, szybko zdecydował się na
rozpoczęcie intensywnej działalności
w tym kierunku. Głosił kazania, or-
ganizował rekolekcje i misje. Wyobra-
żał sobie, że tak spędzi całe życie.

Kontakty z wieloma wybitnymi osoba-
mi pracującymi podobnie jak on i
dążącymi do tego samego celu: pod-

niesienia poziomu wiedzy o Bogu
wśród ludzi prostych, niewykształco-
nych, spowodowały założenie przez
Antoniego w 1849 r. zgromadzenia
Misjonarzy Synów Niepokalanego
Serca Marii. Nazwano ich potem
krótko klaretynami od nazwiska zało-
źciela. Dlaczego św. Antoni Claret
powołał owo zgromadzenie? Wpły-
wało to z jego duszpasterskiego i mi-
syjnego doświadczenia. Pracując pół-
tora roku na Wyspach Kanaryjskich
doszedł do wniosku, że szybciej i sku-
teczniej mógłby apostołować mając
grono podobnych mu, gorliwych to-
warzyszów. Zgromadzenie rozwijało się
już bez niego, bo według życzenia
królowej Izabelli II został arcybisku-
pem Kuby. Liczono na pracowitość i
apostolski rozmach działalności św.
Antoniego. Ten okres w jego życiu
liczył kilka lat (1851—1858) i obfito-
wał w liczne zdarzenia nie ułatwia-
jące pracy. Arcybiskup, który nie sie-
dził w pałacu tylko duszpasterzuje,
swą postawą zmusza innych do tego
samego, który wytyka niesprawiedli-

wość, żąda polepszenia doli najubo-
ższych motywując to argumentami Ko-
sztury religijnej — taki dostojnik Ko-
ścioła bywa niewygodny i znienawid-
zony. Św. Antoni zaznał aż nadto
skutków nienawiści; wyszedł cało z
kilku zamachów, oskarżeń. Na rozkaz
królowej wrócił do Hiszpanii (został
spowiednikiem królowej), przebywał
w Madrycie i tam także znalazł so-
bie zajęcie bardzo służebne i wy-
czerpujące: spowiadał w sposób
wprost heroiczny oraz głosił kazania.

Przeżył wygnanie rodziny królew-
skiej, której towarzyszył we Francji;
zajmował się wówczas działalnością
wydawniczą. Pragnął osiąść na sta-
łość w klaretynskim domu w Hisz-
panii, lecz władze hiszpańskie nie
zgodziły się. Szukał schronienia na
obczyźnie, znalazł je u cystersów we
Francji i tam też zmarł.

Kilkadziesiąt lat później św. Anto-
niego Claret beatyfikowano; kanoni-
zacja nastąpiła w 1950 r.

L.K.

W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA LOKALNEGO

HOMILIA WYGŁOSZONA 6 PAŹDZIERNIKA W WYŻSZYM ŚLĄSKIM SEMINARIUM DUCHOWNYM W KATOWICACH NA ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO 1983/84

Drodzy bracia w Chrystusie! Hasłem naczelnym dzisiejszego rozważania niech będą słowa, wyjęte z Księgi Mądrości: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” (Mdr 4, 13). Odnosimy je najpierw do św. Stanisława Kostki, patrona naszego, ale chcielibyśmy potem, aby zrealizowane zostały także w naszym, młodym życiu, w czasie całego kilkuletniego pobytu w seminarium.

Wielki więc mamy przed sobą cel. Chcemy osiągnąć doskonałość chrześcijańską, przynajmniej początki doskonałości chrześcijańskiej już w latach seminaryjnych, co oczywiście nie wyklucza, że przez całe dalsze życie kapłańskie będziemy intensywnie dalej pracowali nad sobą. Jednak fundament pod tę pracę kładziemy już w młodości naszej w czasie pobytu seminaryjnego. Ten wzniosły cel wyraźnie dzisiaj wysuwamy!

Gdy w dniu 16 września br. tu byłem, aby powitać maturzystów, którzy dopiero co wstąpili do naszej głównej uczelni katolickiej, do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach, rozmawiając z nimi przez kilka chwil, z radością zauważyłem, że wszyscy są ludźmi pełnymi dobrej woli. Dlatego właśnie łatwo było się z nimi skontaktować i porozumieć.

Dziś ich jeszcze raz serdecznie tu witam, tym razem już w całej wspólnotie seminaryjnej, wyrażając radość, że nowo przybyłych jest więcej niż w ubiegłym roku. Liczne wyższe uczelnie mają w tym roku mniej nowo wstępujących, nasza ma ich więcej. Życząc im, by się tu dobrze czuli, by tu byli jak swoi wśród swoich, jak bracia nawzajem wiele serdeczności, żyjąc w jednej rodzinie studenckiej i seminaryjnej.

Niech tu będą najpierw jak w mniejszej rodzinie rocznikowej, aby potem wejść do wielkiej rodziny całej wspólnoty seminaryjnej. W tym właśnie duchu rodzinnym chcielibyśmy kształtować życie w całym naszym Śląskim Seminarium Duchownym, aby wszystkim tu było dobrze.

Niech starsi seminarzyści także przyczynią się do tego, dając dobry przykład młodszemu, abyśmy wszyscy nieustannie pracowali nad sobą i podciągali się w górę ku szczytom doskonałości i świętości chrześcijańskiej, których uosobieniem jest Mistrz nasz Jezus Chrystus, Arcykapłan Nowego Zakonu. W Jego ślady poszedł św. Stanisław Kostka, patron nasz, którego uroczystość dzisiaj w Seminarium obchodzimy. Pragniemy go szczerze naśladować.

Niech o tym pamiętają najwięcej ci, którzy są na siódmym roku studiów i pod koniec tego roku akademickiego przyjmą święcenia kapłańskie. Wstępem do tego będzie ceremonia admisy, która za chwilę tu się zacznie.

Niech ci, którzy będą przyjęci jako kandydaci do diakonatu i kapłaństwa, bardzo dobrze przygotowują się na te wyższe święcenia. To chwila najważniejsza w ich życiu seminaryjnym, a prawdę mówiąc — w całym ich życiu.

Ich całoroczne przygotowanie będzie już bliższym przygotowaniem do święceń, podczas gdy wszyscy inni swój pobyt w seminarium traktować będą jako dalsze, ale nie mniej wciąż rzeczywiste i stałe przygotowanie do święceń diakonackich i kapłańskich.

I w tym dalszym przygotowaniu do kapłaństwa powinna ukazać się pewna, przyrodzona i nadprzyrodzona, prężność, dynamika duchowa, która sprawi, że nigdy nie będziemy całkowicie bierni, czy może nawet znudzeni naszym pobytom we wspólnotie seminaryjnej. Pytam się, kto z Was najłatwiej osiągnie ten ważny cel? Zastanówmy się nad tym.

Odpowiadając na to pytanie powiem, że nigdy się nie znudzi w seminarium ten alumn, który się dobrze, coraz lepiej modli, także w ramach codziennej, regularnej medytacji. Zespół z nią codziennie, dokładny, osobiste rachunek sumienia, aby potem stać się pracownikiem nad sobą, wymagającym od siebie coraz więcej. Dzięki temu będzie on stale wewnętrznie prężny, rozwijając się ku doskonałości chrześcijańskiej.

To sprawa bardzo doniosła, o wiele ważniejsza niż czysto naukowe przygotowanie do kapłaństwa, choć i do tego trzeba przywiązywać wielką wagę. To bowiem sprawi, że każdy z nas stanie się powoli osobowością coraz bardziej wyrobioną i uduchowioną, która wiele z siebie da już teraz, a tym bardziej w przyszłości, przy tym nie zawiódzie ona w trudniejszych chwilach, które łatwo mogą się zdarzyć.

Nieraz się zastanawiałem nad pytaniem: dlaczego studenta teologii z łatwością i od razu można poznać wśród wielu rówieśników — młodzieńców. Uwzględniając liczne odpowiedzi, wysuwamy jedną, uważając ją za szczególnie ważną, tak że trzeba o niej pamiętać. Student teologii, a tym bardziej kleryk ze święceniami odznacza się wśród swoich rówieśników większym skupieniem i czystością, z czego łatwo wyrasta najczystsze uduchowanie i uświęcenie. Tego szlachetnego znamienia studenta teologii, nigdy nie chcemy utracić, ale zawsze pragniemy je zachować i w sobie rozwijać, zmierzając przy stałej pomocy Ducha Św. do doskonałości chrześcijańskiej. Cała wspólnota seminaryjna nam w tym pomoże.

Mimo wyodrębnienia tych, którzy włączają się w bliższe lub dalsze przygotowanie do kapłaństwa, chcemy w seminarium wszyscy tworzyć jedną bardzo harmonijną, rodzinną wspólnotę, o której już była mowa. Im lepiej uda się w oparciu o łaskę Bożą, wiarę, nadzieję, miłość i dary Ducha Św. zorganizować tę właśnie rodzinną wspólnotę seminaryjną, tym wartościowiej stąd wyjdą kapłani, na których diecezja, licząca blisko dwa i pół miliona dusz, czeka.

Jeśli parafia pod kierownictwem dobrego proboszcza ma stać się rodziną rodzin, jeśli diecezja ma podobnie być ukształtowana, to także Seminarium Duchowne powinno rozwijać się w rodzinnej wspólnotie, w której wszyscy sobie są bardzo bliscy jak bracia. Przyczyni się to niewątpliwie do tego, że i później wszyscy nasi kapłani, współpracując ze sobą będą w parafii, na probostwach żyli blisko ze sobą, jak bracia z braćmi.

I w rodzinnej wspólnotie seminaryjnej musi zaznaczyć się posłuszeństwo, z którego wyrasta zewnętrzna karność i dyscyplina, nie tylko studencka i klericka, ale potem i kapłańska. Ona zawsze istniała w seminarium i diecezji. To jest potrzebne i w dalszym ciągu, ale o wiele bardziej konieczne jest wewnętrzne zespolenie wszystkich ze wszystkimi w duchu chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego, miłości Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła św.

Tą jednością wewnętrzną powinni być objęci nie tylko studenci, ale także wszyscy kapłani, wychowawcy i profesorowie seminaryjni, aż do biskupa diecezjalnego włącznie. Wszystkich do tego zachęcam.

Niech Duch Św., którego wezwaliśmy na początku naszego nabożeństwa, to właśnie sprawi. On przecież jest duchem zjednoczenia i jedności, dlatego zawsze Go prosić będziemy, by nas wewnętrznie zespalał.

Na czoło wszystkich cnót i sprawności moralnych, które w seminarium powinny być zrealizowane, wysuwamy coraz gorętsze ukochanie Pana Jezusa, z czego wyniknie także ukochanie Kościoła i tego konkretnego Kościoła lokalnego, istniejącego na naszej śląskiej ziemi, tj. w diecezji katowickiej. My nie tylko zewnętrznie do niej należymy, ale łączymy się z nią na życie i śmierć przez ofiarną miłość.

Diecezja nas wszystkich w tym ofiarnym umiłowaniu wyprzedziła, urządzając coraz lepiej ten gmach seminaryjny, który staje się niewątpliwie bardzo wartościowym ośrodkiem wychowawczym i naukowym, potrzebnym w coraz ludniejszej diecezji katowickiej.

Tego od wielu, bardzo wielu lat potrzebowaliśmy na Śląsku. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki, że to udało się zrealizować. Po Bogu dziękujemy Kościołowi naszemu lokalnemu, diecezji katowickiej, że zbudowała i coraz lepiej urządza i stale dalej urządza nasze seminarium duchowne. Ukazuje nam w ten sposób swoją

ofiarną miłość, którą pragniemy odwzajemnić. Między innymi dlatego właśnie coraz bardziej kochamy diecezję, a wraz z nią Śląsk nasz i Polskę, Ojczyznę naszą, którym pragniemy być wierni, coraz wierniejsi aż do śmierci. Dzięki temu wreszcie ustanie to, że od czasu do czasu niektórzy młodzi księża samowolnie — mimo przysięgi złożonej na wierność diecezji — rzucają swoją parafię i diecezję, uciekając na Zachód.

Przynajmniej, że u nas w Polsce nie jest jeszcze wszystko idealne, jakbyśmy sobie tego życzyli. Na Zachodzie życie jest o wiele wygodniejsze, ale my tu jesteśmy u siebie, na własnej ojcówźnie, którą nasi ojcowie i starsi bracia mozolnie zbudowali, ukształtowali i nam przekazali, byśmy tu czuli się jak w rodzinie, byśmy tu spełniali swoje obowiązki dla wspólnego dobra wszystkich. Tę ojcowszną mamy ukochać, jej mamy służyć ze wzrastającą wiernością, aby tutaj właśnie rozwijało się królestwo Boga na ziemi. My tutaj mamy spełniać swój cel życiowy, a nie gdzieś daleko stąd, na Zachodzie, w świecie, który mało znamy i do pracy w nim nie jesteśmy wcale przygotowani. Dlatego bardzo łatwo możemy tam zawieść, aż do utraty powołania i misji kapłańskiej włącznie. Niestety, i to się zdarzało. Ale mieliśmy niedawno i coś wręcz odwrotnego. Jeden z kolegów waszych, który wyjechał na Zachód, powrócił do nas i napisał: „Jestem Polakiem, urodzonym na Śląsku i poza Śląskiem, moją Ojczyzną, czuję się obco. Tutaj mam swoich kolegów ze studiów, zaprzyjaźnionych kapłanów, przyjaźnił z lat szkolnych i dlatego nie potrafię żyć na obczyźnie z dala od nich oraz od Śląska”. Rozważmy ten przykład, aby nikt z nas nigdy lekkomyślnie nie porzucał swojej ojcowszyny i swojej diecezji. Lud nasz to zauważył, że kochamy swój Kościół lokalny, diecezję, a z nią kochamy Śląsk i Polskę całą, którym chcemy służyć ze szczerym oddaniem i wzrastającą wiernością. Zauważywszy to, nasi bracia nie wyjadą lekkomyślnie na Zachód, aby tam żyć tylko z zasiłku dla bezrobotnych. To ciężka dola, której chcemy unikać. Zostając u siebie, pragniemy realizować z ludem naszym powierzone nam wartości.

Oddajmy nowy rok akademicki pod opiekę Maryi Piekarskiej, głównej patronki diecezji i św. Stanisława, głównego patrona naszego Seminarium, którego uroczystość dziś obchodzimy w naszym kościele seminaryjnym.

HERBERT BEDNORZ
Biskup Katowicki

INAUGURACJA

Dnia 6 października 1983 odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach — jedynej katolickiej uczelni wyższej w naszym województwie. Rozpoczęcie roku zaszczęcił swoją obecnością Ks. Biskup Ordynariusz dr Herbert Bednorz. Przybyli zaproszeni goście: dziekan Wydziału Teologicznego [— — —] [Art. 2 pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1983 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)] w Krakowie ks. prof. Stanisław Grzybek, rektor Częstochowskiego Seminarium Duchownego ks. doc. Zenon Uchnast oraz rektor Seminarium OO. Franciszkanów w Pannemnikach O. dr Hieronim Dłubis OFM. Liczne zgromadziły się również profesorowie i wykładowcy katowickiego seminarium.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. pontyfikalna koncelebrowana pod przewodnictwem Ks. Biskupa Ordynariusza. W czasie Mszy św. Ks. Biskup wygłosił kazanie, w którym podkreślił znacze-

Słowo życia

CHIARA LUBICH

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Studzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.”

(Łk 17, 10)

Jezus zauważa, że nie zdarza się nigdy, aby pan powiedział do sługi wracającego z pracy: *Pójdź i siądź do stołu, aby jeść.* Bywa raczej tak, że wzywa go, aby przygotował posiłek i usługiwał przy stole, aby pan mógł jeść. Pan nie ma zobowiązań wobec sługi, kiedy ten spełnił swoją powinność. Przedstawia tu porównanie Jezus kończy:

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Studzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.”

Relacja między Bogiem a człowiekiem z pewnością nie jest taka, jak między panem a niewolnikiem. Jezus powie wiernym sługom. Jezus nie chce tu również twierdzić, że uczynki człowieka są bezużyteczne, czy też nie mają żadnej wartości przed Bogiem. Szanuje dzieło człowieka i uważa, że jest godne zapłaty.

W słowach, które dzisiaj rozważamy, zachęca nas raczej, aby nigdy nie tracić z oczu, w naszym odniesieniu do Boga, Jego wielkości i naszej całkowitej zależności.

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Studzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.”

Różnica między Bogiem a nami jest taka, jak między Wszystkim a niczym. I tylko wiadomość tej prawdy wprowadza nas w prawdę rzeczy. Jedyne uznając ten dystans jesteśmy w stanie oddać Bogu chwałę, którą jesteśmy Mu winni. Nigdy nie brzmiał tak prawdziwie: „Jesteś wielki” — jak wtedy, gdy uznajemy własną małość. Lecz właśnie dlatego, że zajmujemy tę właściwą prawdziwą pozycję, straciwszy własne „ja” w każdym momencie naszego życia (nawet kiedy kusi nas, aby czuć się bogatym z powodu jakiegoś spełnionego obowiązku i uważać się za godnych zapłaty) — możemy otworzyć się całkowicie na Niego i jesteśmy zdolni przyjąć Jego miłość. Dochodzimy przez to do uczestniczenia w Jego bogactwie i Jego chwale; osiągamy pełnię szczęścia; realizujemy w pełni swoje człowieczeństwo.

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Studzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.”

Jak więc wprowadzać w życie te słowa? — Kochać w sposób bezinteresowny, czysty. Kochać, nie myśląc, że uczyniliśmy wszystko co było możliwe, że mamy zatem prawo do czegośkolwiek. Kochać zawsze, widząc tylko Boga, którego kochamy: Boga w nas i Boga w naszych braciach. Kochać Go nie dla zapłaty, nie dla Nieba, lecz aby być jak ON, który jest Miłością.

nie modlitwy i wspólnoty w kształtowaniu młodych duchownych i kandydatów na duchownych. Następnie Ks. Biskup udzielił admisy (przyjęcie w poczet kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu) 30 klerikom VII roku.

Po Mszy św. w auli seminaryjnej odbyła się sesja Inauguracyjna. Zebrani wysłuchali najpierw utworu p. Wojciecha Kilara pt. „Victoria”, skomponowanego z okazji II wizyty w Polsce Papieża Jana Pawła II. Następnie, po powitalnym przemówieniu rektora W.S.L.S.D. ks. dra Stefana Cichego oraz odśpiewaniu przez chór seminaryjny „Gaude Mater Polonia”, Ks. Biskup dokonał immatrykulacji 60 alumnów I roku. Z kolei ks. Biskup wręczył ks. magistrowi Henrykowi Olszarowi nagrodę im. Emila Szramka przyznaną za najlepszą pracę magisterską napisaną w roku akademickim 1982/83.

Wykład inauguracyjny pt. „Dialog duszpasterski z robotnikami” wygłosił ks. dr Eugeniusz Saczotok. A.A.

ŚWIATOWY SYNOD BISKUPÓW

ZAMKNIĘCIE I ETAPU OBRAD VI SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO

Trwają obrady VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Każdego dnia na sesjach zabiera głos kilku-nastu ojców Synodu. W trakcie obrad szczególnie wiele miejsca poświęcono praktycznym problemom duszpasterskim wynikającym z aktualnej sytuacji sprawowania sakramentu pokuty w Kościele. Odpowiadając na pytania dziennikarzy w trakcie konferencji prasowej, która miała miejsce w Watykanie 6 października, kard. Hoeffner stwierdził m.in., iż podczas obrad ojcowie synodali pytali się o przyczyny utraty poczucia grzechu. Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Niektórzy znajdują swe usprawiedliwienie w systemach społecznych, inni pod wpływem ideologii Freuda czy Marksa uważają, że postępowanie człowieka jest ograniczone psychologicznie. Nie bez winy — powiedział kard. Hoeffner — jest wreszcie współczesna teologia moralna, która zamiast wyjaśnić lepiej pewne pojęcia o naturze grzechu, wprowadza zamieszanie. Ten stan rzeczy występuje najwyraźniej w uprzemysłowionych krajach Europy i Ameryki Północnej. W auli synodalnej biskupi często powtarzali, iż grzech jest aktem personalnym, ale ma również wpływ na innych. Człowiek bowiem ze swej natury, jako istota społeczna, oddziałuje także na środowisko — dobrze, albo źle. Grzech oznacza więc oddalenie się człowieka od Boga, od siebie samego i od bliźniego.

W tak złożonej sytuacji — mówił dalej kard. Hoeffner — Kościół przez głoszenie orędzia Chrystusa i sprawowanie Sakramentów powinien być świadkiem pojednania. Ta misja realizuje się na rozmaite sposoby, jednakże źródłem wszelkiego pojednania jest pojednanie z Bogiem. To ON daje człowiekowi pokój serca. Znakiem pewnym tego otwarcia się człowieka na miłosierdną miłość Boga jest jego otwarcie się na bliźniego.

Ten punkt często powracał w przemówieniach biskupów, którzy domagają się zniesienia podziałów i napięć najpierw w łonie samego Kościoła, żądają pojednania między Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi, pojednania z religiami niechrześcijańskimi. Jak np. z Izraelitami i islamem, pojednania między Wschodem i Zachodem, Północą i Południem.

W tym kontekście w wystąpieniach ojców synodali ukazywano zło podziału w łonie samego Kościoła,

szczególnie na polu doktrynalnym, dyscyplinarnym, liturgicznym i duszpasterskim. Pluralizm w teologii prowadzi często do relatywizmu dogmatycznego, podziały wierzących ranią. Mistyczne Ciało Chrystusa. Pojednanie w Kościele, szczególnie między pasterzami jest warunkiem skutecznej ewangelizacji świata, zgodnie z modlitwą Chrystusa w wieczerniku „Ojcze, aby wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”.

Mówiono także o potrzebie pojednania się z Magisterium Kościoła, o konieczności nawrócenia rozumu, wg słów Apostoła: „Wszelki umysł poddajmy posłuszeństwu Chrystusowi”. Wypowiedziano się też na temat bezdroży teologii o zabarwieniu marksistowskim, m.in. abp Luciano Jose Cabral Duarte z Aracaju w Brazylii zwrócił uwagę na niepokojące zjawisko przenikania do teologii marksizmu i wypaczanie jej przez tę ideologię w niektórych wspólnotach kościelnych. Mówiono także o przebaczeniu we wspólnocie, o rozgrzeszeniu ogólnym, o Eucharystii, jako szczycie pojednania, o ekumenizmie, którego sercem jest pojednanie w jednej wierze i miłości. Zastanawiano się, jak sprawować sakrament w kulturach afrykańskich, jak pomagać ludziom w przygotowaniu się do owocnego przeżycia pojednania z Bogiem i braćmi, by nie spowiadali się wciąż tak samo jak w dzieciństwie. Podkreślono jeszcze raz wielką godność i odpowiedzialność kapłana, sprawującego Sakrament.

Spośród wielu wystąpień z dużą uwagą zostało wysłuchane przemówienie Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa. Poczynił on ważne rozróżnienie w dotychczasowej dyskusji. Powiedział m.in., że z punktu widzenia teologicznego nie można mówić o kryzysie sakramentu pokuty, ponieważ sakrament owoc odkupienia Chrystusa, nigdy nie traci swojej mocy, miłosierdzie Boga jest przecież nieskończone. Może natomiast znajdować się w kryzysie pastoralna praktyka sakramentu i to zarówno z winy kapłanów jak i wiernych. Wymiar indywidualny i społeczny pojednania, zaznaczył dalej ks. Prymas, są ze sobą ściśle związane. Pojednanie społeczne musi być konsekwencją pojednania osobistego, które dokonuje się w sercu człowieka. Wymiar wertykalny pojednania człowieka z Bogiem, jest na pierwszym miejscu przed wymiarem horyzontalnym — pojednaniem człowieka z ludźmi. Następnie ks. Prymas

mówił o zaniedbaniu sprawowania sakramentu pokuty przez kapłanów. Podkreślił z naciskiem, że spowiadanie wiernych należy do podstawowych obowiązków księdza, podobnie jak głoszenie słowa Bożego i sprawowanie Eucharystii. Kapłan w osobie Chrystusa, in persona Christi, jedna ludzi z Bogiem. Gdyby wśród zajęć kapłana konfesjonał zajmował ostatnie miejsce, należałoby mówić o bardzo poważnym zaniedbaniu obowiązków. Nie jest rzeczą słuszną, podkreślił ks. Prymas, mówić także o kryzysie praktyki sakramentu w wymiarze całego Kościoła. Są bowiem części świata, gdzie ludzie garna się do spowiedzi. Problem rozgrzeszenia ogólnego natomiast powinien być rozpatrywany tylko w kategoriach konieczności, np. kraje misyjne, a nie w kategoriach wygodnictwa wiernych czy kapłanów.

Każda sesja Synodu Biskupów rozpoczyna się i kończy modlitwą. Wszyscy uczestnicy zgromadzenia pod przewodnictwem Ojca Świętego odmawiają codziennie część brewiarza. Anioł Pański, prośbę do Ducha Św. W pobliżu auli znajduje się niewielka kaplica z tabernaculum na ołtarzu i obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ścianie. Wielu biskupów przed obradami lub w czasie przerwy, odwiedza to miejsce, klęczy lub siedzi w ławkach często z różańcem w ręku. Na okładce modlitewnika synodalnego, który każdy z ojców nosi z sobą, znajduje się ruska ikona, przedstawiająca Apostołów wraz z Maryją, zgromadzonych w wieczerniku w dniu Pięćdziesiąticy.

Wiadomości o Synodzie przekazuje każdego dnia do prasy 5 asystentów kościelnych w językach włoskim, francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim. Po zakończeniu sesji przedpołudniowej informują oni dziennikarzy o przebiegu dyskusji w centrum prasowym w Watykanie. Asystenci wydają także 2 lub 3 razy dziennie biuletyn prasowy pt. Synodus Episcoporum we wspomnianych wyżej językach. Zamieszczają w nim krótkie streszczenia przemówień ojców wygłaszanych w auli z podaniem nazwisk i diecezji. Te same materiały drukuje na swoich ławkach „L'Osservatore Romano” w specjalnym dodatku synodalnym. Od czasu do czasu przed właściwym rozpoczęciem obrad przychodzą na salę dziennikarze i fotoreporterzy, a także operatorzy telewizji. W publikacjach

o Synodzie podkreśla się m.in., że Kościół na progu trzeciego tysiąclecia, Kościół nowego Adwentu, skupia się na własnym życiu wewnętrznym, sięga do bogatej nauki Soboru Watykańskiego II, by głębiej odnowić umysły i serca wierzących.

Po przemówieniach ojców na sesjach ogólnych 10 października w auli rozpoczęły się spotkania w 12 grupach. Każda grupa wybiera swojego moderatora, który przewodniczy dyskusji oraz relatora, który ją notuje, a następnie ma przedstawić wyniki debaty na sesji ogólnej. Punktem wyjścia do dyskusji będzie wygłoszonych dotychczas 176 wystąpień ojców Synodu oraz 57 refleksji złożonych na piśmie w Sekretariacie.

Syntezy tego olbrzymiego materiału dokonał kardynał Carlo Maria Martini, główny relator Synodu. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ rozrzuć problematyki był bardzo szeroki i obejmował ponad 600 zagadnień. Kardynał wyznał, że znalazł się w sytuacji apostołów, towarzyszy Piotra, którym po cudownym połowie ryb rwały się sieci. Wspomagany przez ekspertów w krótkim czasie przygotował jednak podsumowanie dyskusji i przedstawił je zebrany Obszerny odczyt, liczący 28 stron maszynopisu, składa się z 3 części.

Część pierwsza mówi o Ewangelii miłosierdzia, jako Dobrej Nowinie przeznaczanej dla grzesznych ludzi. Kościół nieustannie poprzez wieki głosi i sprawuje odpuszczenie grzechów na mocy władzy otrzymanej od Jezusa Chrystusa. Kościół — jako społeczność niedoskonała — potrzebuje ciągłego pojednania z Bogiem, które dokonuje się w sakramencie pokuty.

Część druga relacji mówi o tajemnicy pojednania i pokuty w kontekście warunków życia współczesnych ludzi. Kard. Martini wymienił przyczyny społeczno-kulturalne kryzysu pastoralnej praktyki sakramentu oraz ukazał znaki pozytywne, budzące nadzieję na przyszłość.

Część trzecia dotyczy konkretnych sugestii ojców związanych z odnową sakramentu pokuty, takich jak: jaśniejsze przedstawienie nauki o pojednaniu i pokucie, owocniejsze sprawowanie sakramentu, lepsze przygotowanie do tego zadania kapłanów i wiernych.

Opracował: W.G.

PRAGNIENIE SZCZĘŚCIA PRAGNIENIEM BOGA?

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

źródłem szczęścia, nie jest nią natomiast „miłość” rozumiana trywialnie i zbiologizowana. Błąd hedonizmu polega między innymi na pomyleniu szczęścia z przyjemnością: szczęście jest stanem personalnym i względnie trwałym, natomiast przyjemność jest powierzchniowa i przelotna.

Ważnym czynnikiem kształtującym ludzkie poczucie szczęścia są wartości związane z życiem społecznym. Czołową wartością w tej dziedzinie jest praca, stanowiąca istotny element ludzkiego życia. Wielu ludzi ceni również takie wartości, jak: władza, posiadane wpływy, odznaczenia, sława itp. Niewątpliwie wspomniane wartości są źródłem głębokiej satysfakcji dla wielu ludzi, zarazem jednak są łatwo utracalne i posiadają charakter elitarny. Bardziej powszechnym i trwałym źródłem szczęścia jest uczciwa praca, lecz i ona nie może stanowić jedynej czy najwyższego celu ludzkiego życia. Człowiek nie jest przecież automatem, którego zadowolenie rośnie proporcjonalnie do wkładu pracy. Praca uszczęśliwia człowieka głównie dlatego, że jest służbą dla dobra innych.

Człowiek jest „bytem myślącym”, dlatego częstym źródłem jego szczęścia są wartości umysłowo-poznawcze: zdobywanie wiedzy, odkrycia naukowe,

refleksyjne myślenie, dyskusja, lektura, kontemplacja prawdy. Pokrewny charakter posiadają wartości artystyczne, np. podziwianie zabytkowej architektury, zwiedzanie muzeów, wystaw malarskich czy kontakt z pięknem przyrody. Szczęście człowieka jest rzeczywistością związane z studiowaniem prawdy i piękną, dlatego św. Augustyn nazwał szczęściem „radość z prawdy”. Wartości poznawcze i estetyczne, choć są niezastąpione dla wewnętrznego szczęścia człowieka, posiadają swoje ograniczenia. U każdego odkrywcę, uczonego, artysty czy zwykłego ucznia pozostaje niedosyt, związany z faktem ograniczeń ludzkiego poznania i częstych pomyłek. Poznanie pełnej prawdy o świecie wymyka się z kręgu możliwości jakiegokolwiek człowieka, dlatego wiedza nie może być wyłącznym źródłem szczęścia. Zresztą człowiek nie jest samym mózgiem; jest osobą poszukującą innych także przeżyć.

Godność człowieka płynie z jego uczulenia na dobro, stąd jest ono może najbardziej podstawowym powodem do przeżycia szczęścia. Iluzoryczne jest „szczęście” egoisty a tym bardziej przesłpicy. Szczęśliwi — w języku Chrystusa „błogosławieni” — są natomiast ci ludzie, którzy wierni są ideałom czystości serca, pokój, sprawiedliwości i miłości. Moralne samodoskonalenie nie jest jednak łatwe, wymaga wielu wyrzeczeń i nie chroni od cierpienia. Człowiek

wiek szczerze liczący się z głosem własnego sumienia nie tyle osiąga pełne szczęście, co raczej je dopiero odkrywa — lokalizując w Bogu.

Wymienione wyżej wartości — ekonomiczne, vitalno-emocjonalne, społeczne, poznawcze, moralne — są nośnikiem ludzkiego szczęścia wówczas, gdy są realizowane komplementarnie. Trudno mówić o prawdziwym osobowym szczęściu w sytuacji, kiedy człowiek interesuje się tylko jedną kategorią wartości, a pomija inne lub — co gorsze — narusza je (np. ignorując prawdę czy lekceważąc dobro). Szczęście, które ludzie osiągają w swym życiu, jest niewątpliwie realne i liczące się. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest ono niepełne i nietrwałe. Wszystkie wartości dostępne człowiekowi, nie wyłączając umysłowych, nie są w stanie nasycić całkowicie i trwale poczuciem szczęścia. Dlatego przykro odczuwamy granice i braki posiadanego — jeśli w ogóle realnego — szczęścia, kontrastującego z nieskończoną skalą możliwości. Człowiek szuka czystej prawdy i absolutnego dobra, których nie osiąga w swym życiu. Zdobywa on szczęście naturalne codzienne, pragnie zaś szczęścia pełnego i absolutnego. Potrzeby ludzkie mogą być zaspokojone, jego pragnienie szczęścia — nie. W ten sposób odwieczna tęsknota człowieka za pełnią szczęścia jest znakiem obecności nieskończonego i transcendentnego Boga.

Człowiek, gdziekolwiek znajduje się na globie ziemskim, zainknięty jest granicą horyzontu. Horyzont może zmieniać — jadąc do innego kraju czy na inny kontynent, ale nie może wyminąć się z bariery horyzontu. Podobnie jest z przeżywaniem szczęścia — jest ono zawsze skończone i zamknięte jak linia horyzontu. Horyzont naturalnoziemskiego szczęścia nie wystarcza człowiekowi, ponieważ swym umysłem i sercem odkrywa bezkres nieskończonego Boga: Jego prawdy, dobra i piękna, sprawiedliwości, miłości i przyjaźni. Nasze rozważania o szczęściu warto zakończyć głęboką wypowiedzią francuskiego myśliciela, Błażeja Pascala: „Stoić mówią: wróćcie w samych siebie, a tam znajdziecie pokój; i to nie jest prawda. Inni mówią: wyjdźcie z siebie, szukajcie szczęścia w rozrywce, i to nie jest prawda; przychodzą choroby. Szczęście nie jest ani poza nami, ani w nas; jest w Bogu i poza nami, i w nas” (Myśli nr 465). Pascal trafnie łączy realizm z eschatologicznym rysem szczęścia. Szczęście jest w człowieku — zależy bowiem od jego duchowej dojrzałości, szczęście jest także poza człowiekiem — związane jest bowiem z osiągnięciem różnego typu dóbr. Ale przede wszystkim szczęście jest w Bogu, w Nim bowiem cała osoba ludzka odnajduje trwały fundament oraz sens.

Ks. Stanisław KOWALCZAK

„LUDU ŚLĄSKI, OBUDŹ SIĘ!”

WSPOMNIENIE O ARCYBISKUPIE BOLESŁAWIE KOMINKU I PISARZU KAZIMIERZU GOŁBIE

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

4 września br. na rynku w Katowicach odsłonięto pomnik śląskich harcerzy — obrońców miasta w 1939 r. Pierwszym utworem literackim, który został im poświęcony była „Wieża spadochronowa” Kazimierza Gołby. Pisarz przez szereg lat współpracował z „Gościem Niedzielnym”. W „Gościu Niedzielnym” zaczęto też po raz pierwszy dokumentować wydarzenia związane z wrześniem 39 na Śląsku. Warto te sprawy przypomnieć.

Bolesław Kominek i Kazimierz Gołba byli prawie rówieśnikami. Przyszły arcybiskup urodził się w roku 1903, a pisarz w 1904. Życiorysy ich miały wiele punktów stykowych, wyznaczonych nie tylko przez fakt przynależności do jednego pokolenia, ale przede wszystkim przez światopogląd i postawę wobec życia. Bolesław Kominek był Ślązakiem, Kazimierz Gołba urodził się w Rzeszowie, ale w latach 1922—27 spotykają się na studiach w Krakowie; pierwszy z nich studiuje teologię, drugi historię. Młody kleryk ma szerokie zainteresowania humanistyczne, często bywa na wykładach profesorów Kallenbacha i Chrzanowskiego; natomiast student historii ma pogłębione zainteresowania teologiczne, brat jego ojca, Franciszek Gołba, był w tych latach wykładowcą na Wydziale Teologicznym UJ. W roku 1926 Kazimierz Gołba opuścił Kraków i udał się na Śląsk, do Katowic. Była to przemyślana decyzja, wynikająca z młodzieńczego zapału oraz patriotycznych i społecznikowskich pasji. Napisał o niej po latach: *Pociągła mnie wtedy praca nauczycielska na terenie tak świeżo i tak krwawo zdobytym dla Polski. W rok później Bolesław Kominek otrzymał święcenia kapłańskie i przybył także do Katowic. Początki pracy obu związane są z robotniczymi dzielnicami tego miasta: kapłan swą duszpasterską posługę rozpoczął od Dębu, pisarz nauczycielską pracę — od Szopienic. Później był wyjazd do Francji: Bolesław Kominek przebywał w niej w okresie 1927—1930, Kazimierz Gołba — 1930—1931.*

W latach trzydziestych w pracy społecznej i publicystycznej ich drogi przecinały się nieustannie. Ksiądz Kominek stał się spiritus movens Akcji Katolickiej, urządził zjazdy, pielgrzymki, zebrania. Przyciągał do siebie

młodzież, był także moderatorem sondaży inteligencji męskiej. Działający w tym samym czasie i na tym samym terenie społecznie — kapłan i pisarz, jednakowo zaangażowani w sprawy Śląska — zaprzyjaźnili się ze sobą. O kardynale Kominku napisał prymas Wyszyński:

Można sobie wyobrazić skromny dom górnik pod Rybnikiem, z którego podobno się Bogu wyprowadził Bolesław, późniejszego kardynała, który zasiadł na biskupim tronie w stolicy Bolesławów. Przedziwne są jego wspomnienia, gdy mówił o tym, jak odnajdywał drogę do Polski. Jak pierwszym przewodnikiem dlań była pobożna matka i ojciec, snujący swoje wspomnienia z dawnych tradycji rodzimych ziem śląskich.

Religia i miłość Ojczyzny, Kościół i naród zespoliły się w kształtowaniu serca młodego chłopca, któremu Bóg wyznaczył doniosłe zadania. Wyniósł on z domu rodzinnego, patrząc ciekawymi oczyma na trud ojca i najbliższych sąsiadów, szczególną wrażliwość na sprawy społeczne, robotnicze, obywatelskie („Dei virtus” s. 271).

Kazimierz Gołba bardzo szybko wrósł w Śląsk, szybko zdobył sobie tutaj powszechną sympatię i szacunek. Jego liczne publikacje, także te w „Gościu Niedzielnym”, trafiały do serc Ślązaków. Były w nich te same wartości, które wpajał Bolesławowi Kominkowi w domu rodzinnym: religia i patriotyzm, zespolone w jedno. I dla tych walorów moralnych ksiądz Kominek cenił pisarza Gołbę.

Wojnę przeżyli obaj, choć Kazimierz Gołba wyszedł z niej po przesłuchaniach w więzieniu przy ul. Montellupich w Krakowie jako okaleczony na całe życie inwalida.

2.IX.1945 r. nastąpił ingres księdza Bolesława Kominka — pierwszego Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego w kolegiacie Świętego Krzyża w Opolu. Ale odległość nie osłabiła więzów przyjaźni — wzmocnił ją nowy element: Opolszczyzna. Jej sprawy zawsze były pisarzowi bliskie, jeszcze w okresie międzywojennym wielokrotnie wyjeżdżał na Śląsk Opolski, wygłaszając tam liczne odczyty.

Częste kontakty osobiste zastąpiła teraz korespondencja. Listy były obzerne i serdeczne. Dzisiaj stanowią one bezcenny dokument, utrwaliły się

w nich bowiem pierwsze lata pobytu Bolesława Kominka w Opolu, jego szerokie zainteresowania, bardzo ludzka, czuła troska o chorego pisarza, w końcu — tak niełatwa dla polskiego duchowieństwa rzeczywistość lat pięćdziesiątych.

W archiwum rodzinnym Kazimierza Gołby zachowało się kilka listów (sześć oraz jedna wizytówka) kardynała Kominka. Było ich dużo więcej, większość jednak została zniszczona lub skonfiskowana w czasie trzykrotnych „wizyt” funkcjonariuszy UB w mieszkaniu pisarza w grudniu 1951 r., na cztery miesiące przed jego śmiercią. Omawiana korespondencja obejmuje lata 1945—1952. Pierwsza kartka nosi datę 26.9.1945 — ostatni list, adresowany już do wdowy po Kazimierzu Gołbie, został napisany 29.4.1952 r.

Już z tej pierwszej, lakonicznej kartki, napisanej wkrótce po ingresie, widać, jak ksiądz doktor Kominek śledził uważnie działalność pisarską Gołby i jak ją aprobował. Widział bowiem w pisarzu, właśnie na Opolszczyźnie, swego sojusznika. Wiąże się to ze specjalną rolą „Gościa Niedzielnego” na Śląsku Opolskim w drugiej połowie lat czterdziestych. Pisywał zresztą w tym tygodniku także Bolesław Kominek pod pseudonimem „Jan z Opola”. „Gość” był pismem bardzo popularnym na Opolszczyźnie. Poświadczył to m. in. znany pisarz ludowy Rafał Urban, stwierdzając w swej „Autobiografii” w 1948 r.: *My, autochtoni, czytamy tylko „Gościa”...* Pismo docierało do najszerzego kręgu odbiorców i stanowiło właściwie jedyne powszechnie czytane źródło wiadomości nie tylko religijnych, ale także o literaturze, kulturze i historii Polski. Była to ważna forma oddziaływania duszpasterskiego oraz patriotycznego. Pisarstwo Gołby miało w dużym stopniu charakter faktograficzny i popularyzatorski, miało więc bardzo ważne zadanie do spełnienia. I ta problematyka odbija się również w korespondencji. Widać w niej także coraz większe urzeczanie Opolszczyzną, jej zakorzenienie w polskości. Pisał o tym ówczesny Administrator Apostolski następująco: *Gdy się powoli zgłuszcza usunie, będzie to perła w koronie polskiej. Pragnął ten teren dokładnie pokazać pisarzowi, proponował mu wycieczkę własnym samochodem na Górę Świętej Anny i do Opola, ale stan zdrowia Gołby nie pozwalał na realizację tych zamierzeń. Szczegółowo zmartwiony niedomaganiem przyjaciela, pisał:*

Odprawię w intencji Pana mszę św., żeby z tym zdrowiem jakoś się poprawiło — do św. Jacka i błog. Czesława, patronów tej ziemi i jej dobrych duchów opiekuńczych, niechaj pomagają temu, co ziemie tę pokochał i chce, by ją także inni pokochali (list z dnia 24.III.1946 r.).

W latach 1946—47 Gołba pełnił funkcję kierownika literackiego Teatru im. Juliusza Słowackiego w Opolu; sprawy z tym związane pojawiają się także w korespondencji. Ksiądz Kominek miał znakomite wyczucie potrzeb repertuarowych opolskich widzów. Wiedział, że proces wychowywania odbiorcy teatralnego jest długi, a niewłaściwie dobrany repertuar może spowodować nieodwracalne zniechęcenie do teatru.

Wspominano już wcześniej, że ks. dr Bolesław Kominek na bieżąco czytywał wszystko, co wychodziło spod pióra Gołby, w „Gościu”, „Odrze”, „Rycczu Niepokalanym” i innych czasopismach. Znał „Lompę” i to właśnie widowisko wydawało mu się bardzo odpowiednie dla śląskiego widza, ale największe wrażenie wywarła na nim „Wieża spadochronowa”. Z relacji pisarza wiedział już, że taka książka powstaje i był jej ciekaw. Realizacja zamierzenia autorskiego przeszła jednak jego oczekiwania. List opisujący reakcję przyszłego kardynała jest tak ważny, że z niewielkimi skrótami, warto go tutaj przytoczyć:

Otóż przeczytałem, niemal jednym tchem — mimo nawet pracy. Jeżeli jakiś opis kiedykolwiek był prawdziwy na wskroś, to właśnie jest nim opis wypadków w Katowicach, w pierwszych dniach wojny 1939. Nie ma żadnego fałszu, żadnego upiększania. Sam to wszystko przeżywałem aż do północy z 2 na 3 września, potem i ja uległem samowoli, żeby się cofnąć ze

Przemszę, niby jako duszpasterz ewangelizowanych — Uratował Pan przez swoje opisy wypadków (bo to nie powieść zmyślna) dosłownie honor polskiej ludności Śląska. Był to zresztą unikat w Polsce (przynajmniej w 1939) że ludność miejscowa sama stawiała żółto Niemcom. Zdaje się, że część harcerzyków spoczywa na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza pod murem. Tam mi wskazywano w czasie okupacji ich nieoznaczone mogiły i tam jako sąsiad nieraz zachodziłem na krótką modlitwę, o ile byłem w Katowicach, bo często wywiewałem w kierunku Istebnej, gdy się zanosilo na brankę inteligencji

Książka dosłownie gra na nerwach, nie wiem czy tylko mnie, czy też innym? Najbardziej wstrząsający moment to okrzyk Jadwiszczoka: Ludu Śląski, obudź się!... Tak rzeczywiście było!

Ten list jest niezwykle ważnym potwierdzeniem autentyczności „Wieży spadochronowej”, a także faktu, że część obrońców została pogrzebana na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza. Mogiła znajdowała się tam aż do lat 60-tych, później ją przekopano! Odnalezione listy księdza Kominka, świadka jakże wiarygodnego, ocaliły pamięć tych, którzy nawet nie mają mogiły. Wnosi on także ważne szczegóły do wojennych losów tego niezwykłego kapłana.

W Opolu przebywał ksiądz Kominek do 1951 roku, ordynariuszem wrocławskim został w roku 1956. Okres pomiędzy latami 1951—1956, w znakomitych opracowaniach biograficznych, znajdujących się w tomach: „Verbum crucis” i „Dei virtus” (Wrocław 1973), pełen jest niejasności, tak jakby tych kilka lat umknęło z człowieczego zyciorysu. To ten sam okres, w którym ksiądz Prymas Wyszyński pisał swe „Zapiski wiejienne”. Dwa ostatnie listy do Kazimierza Gołby wyjaśniają wszystko; są to listy nadzwyczaj ważne i nie wymagają dzisiaj już żadnego komentarza.

Kraków, 20 marca 1952

Drogi Panie Doktorze!

Donoszę mi, raczej przypadkiem do-wiaduję się, że stan zdrowia P. Doktora pogorszył się. Dowiedziawszy się o tym, pomodliłem się w Katedrze wawelskiej, o której P. Doktor nieraz wspominał w artykułach swoich — gorąco do P. Boga o wzmocnienie tego biednego ciała, które było i jest od szeregu lat takim wielkim ciężarem dla Pana. Wyobrażam sobie, jak wysoko bujałby duch Gołby, gdyby to schorowane ciało nie ciągnęło go w dół! Ale niechże ono jeszcze parę lat przetrzyma... O to teraz będę prosił codziennie — dotąd pamiętałem od czasu do czasu — ale czuję, że teraz trzeba częściej.

Na św. Kazimierza zrobiłem w intencji P. Doktora memento, życzeń nie psalem, bo byłem wówczas w drodze, nie u siebie. Dziś żałuję, że nie napisałem z drogi i przesyłam je post factum!

Miałbym P. Doktorowi dużo do opowiedzenia — ale niestety, P. Bóg tak zrządził, że nie wolno mi tam przyjeżdżać — widocznie i w tym ma jakieś zamiary.

Podziwiałem w ostatnich latach tę straszliwą walkę o byt, jaką P. Doktor toczył i toczy, o byt duchowy, a także i częściowo o byt materialny

Wierzę, że ten przeogromny, heroiczny wysiłek znajdzie uznanie i pozytywną ocenę u P. Boga (tak bardzo po ludzku to jakoś wyrażam!). Ale niechże jeszcze Pan nie śpiewa ze starym Symeonem „Nunc dimittis servum tuum in pace”. Pewnie, że musimy być gotowymi każdej chwili, nie tylko Pan, ale i ja i my wszyscy, nawet najzdrowsi. Ale sądzę, że Pan zawsze w tych ostatnich latach był gotowy — i jest nim wciąż!

Przepraszam, że napisałem te kilka słów, może nawet trochę niedorzecznych. Uczyniłem to pod wrażeniem wiadomości o pogorszeniu się stanu zdrowia, a równocześnie chciałem P. Doktorowi dać jakiś chociażby najskromniejszy dowód, że o Nim myślę, z Nim współczuję i będę się szczerze

(Ciąg dalszy na str. 7)

NAUCZYCIELSKA ROLA BISKUPÓW

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

przed przekręcaniem myśli św. Pawła, ponieważ pewne sprawy są w nich (w jego listach) trudne do zrozumienia (2 P 3, 15—16). Jan, kończąc swą Księgę Objawienia, oświadcza, że jeśli ktoś do słów tej proroczej księgi cokolwiek dołoży, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze. A jeśli ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia (Ap 22, 18—19).

W kolegium apostołów naczelną rolę posiada Piotr. On występuje pierwszy w dniu zesłania Ducha Świętego, on przemawia zawsze imieniem wszystkich apostołów, np. wobec Sanhedrynu, on ma decydujący głos na naradzie w Jerozolimie dotyczącej stosunku chrześcijan do prawa Mojżeszowego. W ten sposób urzeczywistnia się wola Chrystusa, który obiecał na Piotrze zbudować swój Kościół, Jemu powierzył całą swą owczarnię, do niego też powiedział: *Szymonie, Szymonie... prosilem za tobą, żeby nie ustatła twoja wiara. Ty więc utwierdzaj swoich braci* (Łk 22, 31—32).

Wszystkie te dane biblijne każą stwierdzić, że rola apostołów, obecnie zaś ich następców w Kościele — biskupów, jako świadków Chrystusa i głosicieli ewangelii jest zupełnie wyjątkowa, odmienna od roli ogółu chrześcijan. Ich odpowiedzialność za głoszenie ewangelii rozciąga się na cały świat. Ich powołaniem jest bowiem „głosić

ewangelie wszelkiemu stworzeniu”, „nauczać wszystkie narody”, „być świadkami Chrystusa na ziemi”. Mają oni czuwać nad prawidłowością wiary całego Kościoła, strzec jej przed błędami i odstępstwami. Już św. Paweł występował w swych listach przeciw tym chrześcijanom pochodzenia żydowskiego, którzy uważali za konieczne dla zbawienia, aby obok wiary i chrztu zachować wszystkie przepisy prawa Mojżeszowego. Sw. Jan Apostoł pisał przeciw tym, którzy zaprzeczali, że „Jezus jest Mesjaszem” (1 J 1, 22).

Apostołowie również rozstrzygają wątpliwości, wobec których w różnych sytuacjach życiowych stają wierni. Np. w Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł odpowiada na pytania dotyczące małżeństwa i dziewictwa, spożywania mięsa pochodzącego z ofiar składanych bożkom, charyzmatów i zmartwychwstania.

Wszystkie te zadania spełniają obecnie biskupi wraz z papieżem: wyjaśniają ewangelie, piętnują błędne jej tłumaczenie, rozstrzygają w jej świetle współczesne problemy moralne.

Formy nauczycielskiej działalności biskupów i papieża ulegają oczywiście zmianom. Niezmienny jest natomiast autorytatywny charakter tego świadectwa, jakie w swym nauczaniu daje Chrystusowi kolegium biskupów dziedających w Kościele miejsce Kolegium Dwunastu pierwszych świadków Jezusa.

Ks. ANDRZEJ ZUBERBIER



[— — — —] [Art. 2 pkt. 1 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]
 [— — — —] [Art. 2 pkt. 1 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]
 [— — — —] [Art. 2 pkt. 1 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

ZGON ARCYBISKUPA NOWEGO JORKU

6 października 1983 r. zmarł w swojej rezydencji przy katedrze św. Patryka w Nowym Jorku arcybiskup Nowego Jorku kard. Terence J. Cooke. Liczył 62 lata. Chorował na złośliwą białaczkę. Ojciec Święty na wiadomość o śmierci kard. Terence J. Cooke'a przesłał telegramy kondolencyjne na ręce przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych abpa Johna Roacha, który bierze udział w sesji synodalnej w Rzymie, i na ręce biskupa pomocniczego Nowego Jorku bpa Josepha T. O'Keefe.

Kardynał Cooke kierował trzecią co do wielkości archidiecezją Stanów Zjednoczonych, liczącą 1,8 mln katolików, był biskupem połowym Stanów Zjednoczonych i przewodniczącym Komisji episkopatu ds. obrony życia oraz amerykańskiego katolickiego stowarzyszenia ds. pomocy humanitarnej na Bliskim Wschodzie. Wiele duszpasterskiej troski poświęcał dramatycznej sytuacji w Libanie. W uznaniu działalności na tym polu w dniu 5 października br. otrzymał od rządu libańskiego Order Zasług, najwyższe odznaczenie libańskie dla osób zagranicznych. Jeśli chodzi o Bliski Wschód, kardynał Cooke opowiadał się za koniecznością stworzenia ojczyzny dla narodu palestyńskiego.

W działalności duszpasterskiej w swojej archidiecezji szczególnie dużo uwagi poświęcał walce z wszelkimi przejawami rasizmu i łagodzeniu napięć między różnymi zantagonizowanymi grupami etnicznymi mieszkającymi w Nowym Jorku.

Kardynał Terence J. Cooke urodził się 1 marca 1921 r. w Nowym Jorku, był z pochodzenia Irlandczykiem. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1945, sakrę biskupią w 1965, a do godności kardynalskiej wyniósł go Paweł VI w roku 1969. Arcybiskupstwo Nowego Jorku objął w roku 1968 po kardynale Francisie Speelmanie, którego był bliskim współpracownikiem przez prawie 10 lat. Na uroczystości jego ingresu do nowojorskiej katedry św. Patryka przybył również ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Linton Johnson. Po zamordowaniu senatora Roberta Kennedy'ego kardynał Cooke powołany został w skład prezydenckiej komisji badań nad problemem przemocy w Ameryce. Kardynał Cooke brał udział w pierwszym Synodzie Biskupów w roku 1969 i w Synodzie 1980 r. Na wiadomość o jego ciężkiej chorobie złożył mu wizytę w końcu września br. prezydent Ronald Reagan z małżonką. Przed kilkoma dniami kardynał Cooke napisał list pasterki, w którym wezwał katolików do występowania w obronie życia ludzkiego we wszystkich jego stadiach, określając przerywanie ciąży, dzieciobójstwo i eutanazję jako nieszczyście dla ludzkości.

SPOTKANIE EKUMENICZNE W ROCCA DI PAPA

W Rocca di Papa pod Rzymem odbyło się spotkanie ekumeniczne z udziałem biskupów katolickich, angikańskich, luteranckich i prawosławnych z różnych krajów świata. Ma ono charakter wybitnie duchowy, czerpie inspirację z duchowej jedności ruchu fokolaryjów. Zgłębiając dwa zasadnicze aspekty tej duchowości, jakim są: Jezus okrzyknięty i opuszczony oraz jedność, o którą prosił On Ojca, aby wszyscy byli jedno — uczestnicy spotkania ukazali rolę krzyża dla budowania prawdziwego ekumenizmu.

Mówili także o pilnej potrzebie świadczania jedności, jako niezbędnym warunkiem do tego, aby świat zaczął znowu wierzyć. Dokonano także wymiany doświadczeń ruchu fokolaryjów na polu ekumenicznym w różnych częściach świata.

Inicjatywa tych spotkań ekumenicznych między biskupami podjęta została na życzenie Ojca Świętego Jana Pawła II wyrażone w lutym 1981 r. w czasie audiencji dla uczestników V międzynarodowego zjazdu biskupów katolickich — przyjaciół ruchu fokolaryjów. W spotkaniu uczestniczyła założycielka ruchu Chiara Lubich.



[— — — —] [Art. 2 pkt. 1 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]
 [— — — —] [Art. 2 pkt. 1 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 28.VII.1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

NOMINACJA POLSKIEGO JEZUITY

Generał Towarzystwa Jezusowego O. Peter-Hans Kolvenbach mianował w dniu 7 października nowego asystenta regionalnego asystencji słowiańskiej ojców jezuitów — został nim 43-letni O. Andrzej Koprowski, dotychczasowy rektor jezuickiego fakultetu teologicznego „Bobolanum” w Warszawie. Nowy asystent obejmie swoją funkcję z początkiem roku 1984.

Zakon jezuitów na całym świecie dzieli się na dwanaście asystencji. Asystenci są najbliższymi doradcami generała zakonu w sprawach dotyczących poszczególnych asystencji. Do asystencji słowiańskiej należą jezuiti z terenów Chorwacji, Czech, Polski, Rumunii, Słowacji i Słowenii. Ogółem w tej asystencji jest około 1200 jezuitów.

SPRAWA KATECHIZMÓW W HISPANII

Od czasu objęcia rządów w Hiszpanii przez socjalistyczny gabinet Gonzalesa M. Felipe doszło do wielu konfliktów pomiędzy nowymi władzami a Kościołem, których przyczyną było m.in. wniesienie przez rząd projektu ustawy o warunkach dopuszczających przerywanie ciąży. Ostatnio hiszpańskie ministerstwo oświaty wydało zakaz rozpowszechniania dwóch podręczników do nauki religii, w których przerywanie ciąży przedstawione jest jako zbrodnia na równi z wojną i terroryzmem. Decyzja ta spotkała się z ostrą reakcją ze strony kół kościelnych. Komisja ds. wychowania przy Episkopacie Hiszpanii w wydawnym oświadczeniu podkreśliła, iż Kościół ma prawo nauczania swej moralnej doktryny.

Według opinii przywódców Kościoła i hiszpańskich organizacji religijnych obecny rząd socjalistyczny prowadzi wojnę ideologiczną z Kościołem, czego wyrazem jest odmowa aprobaty dla wspomnianych podręczników katechizmu. Jednocześnie min. oświaty Jose Maravall opracował projekt ujednolicenia systemu kontroli i finansowania szkół będących własnością państwa i Kościoła. W Hiszpanii około 6 tysięcy szkół prywatnych prowadzonych jest przez zakony. Ponad 1/3 dzieci w wieku 6—14 lat uczy się w tych właśnie szkołach. Hiszpański laikat przyjął propozycję zmian w systemie oświatowym z oburzeniem, jako próbę ograniczenia wpływu Kościoła na oświatę.

Pod koniec września w Madrycie odbyły się rozmowy przedstawicieli Konferencji Episkopatu Hiszpanii z delegacją rządową na temat spornych tekstów w podręcznikach do nauki religii, związanych z nauczaniem Kościoła, w sprawie sztucznych poronień. W wyniku trzygodzinnych rozmów opublikowano wspólny komunikat, który na wstępie stwierdza, że obie strony dają pierwszeństwo drodze dialogu w rozwiązywaniu spornych problemów.

DYSKRIMINACJA KATOLIKÓW

Przewodniczący jednej z delegacji Kongresu, demokraty z Nowego Jor-

ku, Richard Ottinger, po kilkudniowej wizycie w Irlandii Północnej oświadczył, iż w kraju tym istnieje systematyczna dyskryminacja mniejszości katolickiej w przyjmowaniu do pracy w przedsiębiorstwach brytyjskich i amerykańskich.

Ottinger przeprowadził rozmowy z członkami protestanckiej większości i przedstawicielami katolików. Dyskryminację katolików stosuje się zwłaszcza w przedsiębiorstwie pracującym na potrzeby badań kosmicznych Short Butlers, które stara się ostatnio o uzyskanie amerykańskich zamówień na produkcję samolotów. Specjalny wysłannik amerykański ma krążyć między Belfastem, Dublinem a Londynem w amerykańskiej misji dyplomatycznej, której celem jest złagodzenie napięć w Irlandii Płn. Z taką propozycją wystąpił demokratą ze stanu Nowy Jork, John Dearle, wystosowując w tej sprawie list do prezydenta Reagana.

O KSZTAŁTOWANIU ŚWIECKICH OBYCZAJÓW

Gazeta bułgarskich związków zawodowych „Trud” podjęła temat „kształtowania i utrwalania świeckich obyczajów i obrzędów w Bułgarii”. Temat ten wynika z przyjętych w 1978 r. przez Radę Państwa LRB podstawowych kierunków doskonalenia tej „dziedziny socjalistycznego sposobu życia”. Stwierdzono m.in., że w procesie budowy rozwiniętego socjalizmu nowy system świecko-obrzędowy odgrywa ogromną rolę, jako niezastąpiony czynnik „umacniający moralno-polityczną jedność narodu, jako przyczynek do zwycięstwa światopoglądu marksistowsko-leninowskiego”.

W artykule „Trudu” nie brakowało również akcentów krytycznych. Nawiązując do starych obyczajów ludowych „Trud” pisze, że jeśli odrzucić ich religijną otoczkę, to są one przede wszystkim wyrazem szacunku Bułgarów do pracy. Nowe czasy, podkreśla gazeta, oczyściły te stare obyczaje z ich religijnych korzeni i przekształciły je w święta profesjonalne — zebrań z referatem, bankiet. Jedną z organizatorów takiego właśnie profesjonalnego święta skarżyła się autorowi komentarza na ministra, który ze zrozumiętych względów oszczędnościowych nie zgodził się w tym roku na wydanie bankietów. I co wobec tego zostało...

ODKRYCIE W LENINGRADZIE

Ważne źródło dla historii misji chrześcijańskich w Japonii odnalazł w „Bibliotece Klasycznej” w Leningradzie prof. Kenosuke Nokamura z Uniwersytetu Hokkaido. Chodził mianowicie o rękopis pierwszego rosyjskiego prawosławnego arcybiskupa misyjnego Mikołaja. Dziennik, który liczy tysiąc siedemset stron rękopisu, powstał w latach 1870—1884. Szczegółne zainteresowanie budzą zawarte w nim fragmenty rozmowy na temat zadań misyjnych Kościoła wschodniego wśród wielkich religii azjatyckich, prowadzonej przez arcybiskupa Mikołaja z Fiodorem Dostojewskim.



SPOTKANIE REKTORÓW

W przededniu Kongresu Teologów Polskich, w dniu 13 września br. w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, odbyło się doroczne spotkanie księży rektorów Wyższych Seminarium Duchownych w Polsce. Spotkaniu przewodniczył Ks. Biskup dr Lech Kaczmarek — przewodniczący Komisji Episkopatu Polski dla spraw Seminarium Duchownych.

Główny referat zjazdu wygłosił Ks. dr Wł. Szewczyk nt. „Czy i w jakich warunkach Seminarium Duchowne może stanowić przedłużenie środowiska wychowawczego rodziny?” Referat stwierdził, iż Seminarium Duchowne jako instytucja wychowująca, może stanowić przedłużenie tego podstawowego środowiska wychowawczego, jakim jest rodzina. Co więcej, Seminarium powinno stanowić takie przedłużenie. Takie szczególne cechy wzorowej rodziny, jak: bliskość fi-

zyczna i psychiczna, więzy emocjonalne, bezpośredni kontakt osobowy, obustronne relacje zwrotne, współpraca i współodpowiedzialność — muszą — z zachowaniem pewnej specyfiki tego środowiska wychowawczego i dydaktycznego — znaleźć się w klimacie Seminarium. Jest ona z jednej strony środowiskiem żyjącym własnym życiem, z drugiej zaś instytucją skierowaną ku przyszłości, przygotowującą kandydatów do kapłaństwa.

Dyskusja w grupach zwróciła uwagę na pozytywne i negatywne cechy z jakimi przychodzi kandydaci do Seminarium, na potrzebę większej troski o środowisko rodzinne kandydatów oraz na większą jeszcze współpracę całego grona profesorskiego z bezpośrednimi wychowawcami.

W godzinach popołudniowych wykład nt. „Sakrament Pokuty w Seminarium w świetle nowych obrzędów” wygłosił Ks. dr J. Zygarowicz. Dyskusja skupiła się wokół zagadnień z zakresu duchowości kapłańskiej z uwypoklieniem wielkiego wpływu jaki wywiera seminaryjny ojciec duchowny na formację alumnów.

Księża rektorzy z satysfakcją stwierdzili, że i w roku bieżącym liczba zgłoszeń do Seminarium Polskich jest równie duża. Ustalono, że przyszłoroczny zjazd księży rektorów odbędzie się w Katowicach w dniach 3 i 4 września. **POŚWIĘCENIE GMACHU KURII BISKUPIEJ W PELPLINIE**

4 października w Pelplinie ks. bp ordynariusz Marian Przykucki dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod nowy gmach Kurii Biskupiej w Pelplinie. Powstający zespół budynków obejmować będzie Archiwum Diecezjalne, Muzeum, Biskupi Sąd Duchowny i zaplecze gospodarcze.

Na początku uroczystości, kierujący całością prac budowlanych, Ks. Prałat dr Zygmunt Labuda przywitał Księdza Biskupa Ordynariusza i poinformował o pracach związanych z budową nowego gmachu Kurii Biskupiej.

Następnie zabrał głos Biskup Ordynariusz.

Po jego przemówieniu został odczytany akt erekcyjny, po czym Biskup Ordynariusz dokonał uroczystego poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego.

KLERYCY W ZAKŁADACH PRACY

Odbywanie rocznego stażu pracy filizycznej przez studentów teologii zapoczątkowane zostało na terenie Diecezji Katowickiej w roku akademickim 1968—69. Tę specyficzną formę wychowania seminaryjnego w Kościele katolickim wprowadził Biskup Katowicki Herbert Bednorz, który w liście z marca 68 r. do Rektora Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego wyraził życzenie zaangażowania kleryków do pracy zarobkowej, „aby lepiej poznali warunki, w jakich dzisiaj żyją ludzie”. Staż pracy obowiązuje zasadniczo wszystkich kleryków, z wyjątkiem tych, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową lub pracowali fizycznie przed wstąpieniem do seminarium. Obecnie ustaliła się praktyka, że stażem pracy objęci są klerycy IV roku. Niektórzy klerycy w czasie stażu pracy mieszkają poza domem, a — po raz pierwszy w roku akademickim 1978—79 klerycy odbywający staż pracy, zamieszkali w hotelu robotniczym.

W niedzielę 9 października odbył się w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym W.Si.S.D. w Katowicach tradycyjny już dzień skupienia dla kleryków odbywających staż pracy fizycznej w zakładach pracy. Z kilkudziesięcioosobową grupą kleryków spotkał się Rektor WSi.S.D. ks. dr Stefan Cichy oraz ks. prałat Benedykt Woźnica. Po wstępnym zapoznaniu uczestników spotkania z programem dnia skupienia oraz szczegółami dotyczącymi dalszego cyklu comiesięcznych zebrań w Seminarium, klerycy wypowiadali się na temat wykonywanej przez siebie pracy. Spośród odbywających w chwili obecnej staż pracy kleryków WSi.S.D. w Katowicach, najliczniejsza grupa zatrudniona jest w górnictwie, spośród nich 7 pracuje „na dole”. Pozostali pracują w hutnictwie, budownictwie, przemyśle maszynowym, rolnictwie, służbie zdrowia, a także w handlu usługach oraz w rzemiośle.

„LUDU ŚLĄSKI, OBUDŹ SIĘ!”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

cieszył, gdy się dowiem, że się stan zdrowia poprawił.

Bardzo oddany P. Doktorowi i Jego Rodzinie w Chrystusie ks. Bolesław Kominek, Kraków, Wawel 3

27 kwietnia 1952 r. pisarz zmarł. Jego przyjaciel, Bolesław Kominek, nie przejechał na pogrzeb: przyczynę wyjaśnia przytoczony niżej list. Dodajmy to, że żaden z cytowanych tu listów nie przyszedł pocztą. Dostarczał je ktoś jadąc z Krakowa do Katowic. Widać, że ten sposób był pewniejszy. W dwa dni po śmierci Kazimierza Gołby pisał ksiądz Kominek do jego żony, Heleny:

Kraków, 29.4.52.
Wielce Czcigodna Pani Doktorowo!
Wczoraj otrzymałem telegram o śmierci śp. Kazimierza. Wyrażam z głębi serca współczucia jak najszersze. Znałem śp. Kazimierza od lat i ceniłem Go niezwykle. Podziwiałem też poświęcenie Szan. Pani u jego boku. Jeżeli kiedyś Matka była dobrą towarzyszką życia swego męża, to Pani należała chyba do najlepszych i najbardziej ofiarnych. I to niech będzie najlepszym pocieszeniem wewnętrznym dla Pani po zgonie Męża, że Pani spełniła dobrze swój obowiązek wobec niego. — W normalnych warunkach przyjechałbym na pogrzeb — niestety: jestem wygnanym i mam zakaz przyjeżdżania nie tylko na Ziemię Zachodnią, ale także do Katowic. Zakaz ten powtórzono mi dwukrotnie! Odprawię za duszę śp. Kazimierza

Mszę św. w Katedrze wawelskiej, gdzie codziennie celebruję

Przostanę z najgłębszą czcią oraz współczuciem ks. Bolesław Kominek

Autor „Wieży spadochronowej” nie doczekał dni triumfalnego powrotu arcybiskupa Kominka na Ziemię Zachodnią, ani powrotu swej opowieści o śląskich harcerzach na półki księgarń w całej Polsce. Ale 20 czerwca 1983 roku na katowickim lotnisku, śląscy harcerze wręczyli Janowi Pawłowi II miniaturę pomnika, który odsłonięty został na katowickim Rynku, a jako rodzaj komentarza dodali „Wieżę spadochronową” Kazimierza Gołby. W dzień później — we Wrocławiu i na Górze św. Anny, Papież z szacunkiem i uznaniem mówił o kardynale Bolesławie Kominku.

Krystyna HESKA-KWAŚNIEWICZ

Przeczytaliśmy...

Mimo zawieszenia stanu wojennego prawo obowiązujące w Polsce dalekie jest jeszcze od normalizacji. Dowodzą tego przepisy ustawy z 18 grudnia 1982 o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego. Ustawa ta złagodziła jedynie częściowo nadal pozostające w mocy ustawodawstwo wojenne, utrzymując zasadę militaryzacji pracy, ograniczonych kompetencji samorządów przedsiębiorstw oraz wprowadzając szczególną odpowiedzialność wszystkich pracowników i studentów za nieokreślone bliżej „zakłócenia ładu i porządku” lub „rażące naruszanie porządku prawnego lub obowiązków służbowych, powodujące poważne szkody społeczne”.

D.Z.

Z omawianej ustawy wynika, że jej głównym celem było zniesienie najbardziej widocznych, zewnętrznych cech stanu wojennego, a nie całkowita demilitaryzacja prawa obowiązującego w Polsce. Była ona zaledwie pierwszym krokiem na drodze do zniesienia nadzwyczajnych środków prawnych. Należy przyjąć, że dalsze łagodzenie prawa wojennego leży w interesie władz PRL i będzie miało miejsce w najbliższej przyszłości, mimo iż droga ta może okazać się dłuższa i trudniejsza niż przypuszczamy. (L. Falandysz, „Powściągliwość i Praca”, nr 1)

W czerwcu Kuria Diecezjalna we Wrocławiu zwróciła się do kapłanów i wiernych z apelem o modlitwę o rychłe zwolnienie z więzienia ojca Stefana Dzierżko, rektora Kolegium Księżych Jezuitów w Kaliszu. Został on skazany w trybie doraźnym na dwa miesiące więzienia za ogłoszenie duszpasterskie następującej treści: „Tę z przyszłej niedzieli przeznaczamy na dotkniętych stanem wojennym: aresztowanych, uwięzionych, skazanych przez kolegia, pozbawionych pracy”. Kuria diecezjalna przypomina jednocześnie, że niesienie pomocy uwięzionym i ludziom pokrzywdzonym należy do misji Kościoła, którą zlecił mu sam Chrystus i dlatego Kościół nigdy z niej nie zrezygnuje. („Nasza rodzina”, nr 10).

— Ponosimy już, a w przyszłości i to niezbyt odległej, odczuwamy jeszcze drastycznie konsekwencje przyjętej doktryny rozwoju, według której cele społeczno-gospodarcze można osiągnąć głównie poprzez rozbudowę przemysłu.

— Czy mógłby pan udokumentować tę tezę.

— Bardzo proszę. Po pierwsze, w wyniku sztywnego trzymania się tej zasady, podporządkowano rozwój industrializacji, zaniedbując inne działy gospodarki, a przede wszystkim rolnictwo. Po drugie, skutki uprzemysłowienia, uzyskiwany efekt — produkcję, mierzoną ilością, nie zastanawiając się nad stosunkiem nakładów do efektów. Nakreślało to spiralę potrzeb, które zaspakajano głównie poprzez własną produkcję słabo przetworzonych surowców. Tych trzeba było coraz więcej i stąd stała presja na rozwój przemysłów wydobywczych i hutnictwa. Na nie-szczęście, choć to przecież jest fakt bardzo korzystny, umacniały ten kierunek wielkie odkrycia geologiczne. Zrodziło to pewność, iż można się zupełnie nie liczyć z posiadanymi zasobami. W miejscach odkryć wznoszono wielkie okręgi przemysłowe. Obowiązywała wielka skala, mająca zapewnić wielkie efekty. Jak dzisiaj widzimy powstała w wyniku tego procesu niezwykle kryzysogenna struktura gospodarcza, charakteryzująca się niedorozwojem przemysłów produkujących środki spożycia, transportu i rolnictwa z jednej strony, z drugiej zaś wymuszająca nadmierną eksploatację zasobów naturalnych, rujnującą równowagę ekologiczną, na potrzeby ogromnie materiałochłonnej produkcji. (Rozmowa z prof. dr hab. S. Kozłowskim, „Życie Gospodarcze”, nr 41)

CZYTELNICY PISZĄ

GDZIE JEST PAPIESKI KRZYŻ?

Wszyscy pamiętamy ten piękny śląski krzyż, cały z koniakowskich kwiatów, wysoko wznoszący się nad lotniskiem w Katowicach-Muchowcu w dniu niezapomnianej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Ziemi Śląskiej. Wkrótce po odjeździe Papieża — krzyż zniknął. Jestem przekonany, że Kuria Biskupia dobrze go zabezpieczyła i na pewno nie dopuści do jego zniszczenia. Ale może warto by — dla uspokojenia rodaków — powiedzieć, gdzie jest i jakie są plany co do jego usytuowania. Bo wydaje mi się, że nie powinien być „zamagazynowany”. Ten krzyż powinien nadal wysoko wznosić się nad Śląskiem i przypominać nieustannie, że był tu nasz ukochany Papież, Namieśnik Chrystusa i Wielki Rodak, ze słowami miłości i nadziei, że ciągle jest tutaj z nami i że o nas pamięta, tak jak my pamiętamy i ciągle jesteśmy z nim — w modlitwie, pracy, całym swym życiem.

Leszek SOBIERAJ z Jastrzębia Zdroju

MAM POMYSŁ

Papież odjechał, krzyż z katowickiego lotniska (jeden z piękniejszych, które wzniesiono na jego przyjazd do Polski) zniknął. Ludzie pytają, co z nim zrobiono. Domysłów jest wiele. Pytałem naszego księdza proboszcza, ale nie był w stanie udzielić mi wyjaśnienia. Powiedział tylko, że bym był spokojny, Ksiądz Biskup na pewno nie pozwoliłby go zniszczyć. Przed tym krzyżem Jan Paweł II modlił się z nami w intencji naszej Ojczyzny. Przed nim głosił Ewangelię Miłości i Prawdy, Ewangelię Pracy i Godności Człowieka. Ten

krzyż nabrał więc mocy i ma specjalne dla nas znaczenie.

Myślę, że powinien on nadal wznosić się i upamiętniać ten niezapomniany dzień — dzień 20 czerwca 1983 roku — kiedy razem z Papieżem byliśmy i mokliśmy w deszczu, dając wyraz swej jedności z Nim i Kościołem świętym. Najlepszym miejscem dla niego byłoby jakieś wielkie wzgórze w okolicach Katowic. Ewentualnie — Beskidy. Jest tam wiele pięknych gór, z których dalałoby się wybrać jedną, właśnie tę, na której można by postawić papiński krzyż. Wznosząc się wysoko, przypominałby nam nie tylko nasz codzienny krzyż, ale przede wszystkim, to co krzyż naprawdę wyraża: wielką Miłość Chrystusa do ludzi, do wszystkich ludzi.

Nad Rio de Janeiro — na jednym z najwyższych szczytów otaczających miasto — wzniesiono swego czasu wielki posąg Jezusa Chrystusa, który błogosławi miasto, Brazylię, świat. Szczyrkiem lub Ustroń to oczywiście nie Rio de Janeiro, ale za to ten śląski krzyż — utkany cały z kwiatów — pasuje tu wyjątkowo dobrze. I byłby to piękny gest dla Papieża-Rodaka, który tak przecież ukochał góry...

Piszę ten list pełen nadziei, że zostanie potraktowany przez redakcję poważnie. Nie roszczę sobie pretensji do patentu na pomysł. Na pewno nie jestem pierwszym. Być może — czytelnicy zgłosili już inne i lepsze. Chodzi jednak o to, aby wreszcie zapadła decyzja co do losu tej wielkiej pamiątki, która nam została. Papież zostawił nam swoje serce. Odpowiadamy mu na to modlitwą w intencji jego apostołskiego posługiwania i jego wielkiej misji, jaką ma do spełnienia w tych czasach, w których wszystko jest możliwe — nawet koniec świata. Niech ten krzyż przypomina, że jest jeszcze Ktoś, kto nas miłuje i kto nam pomoże, aby to najgorsze się nie stało.

Jerzy S. MATUSZEWICZ z Ustronia Śląskiego

GŁOS Z KONIAKOWA

O krzyżu, który ma być przewieziony na Ochodzie w Koniakowie O góro Ochodzie, jakżeś ty szczęśliwa Krzyż z Katowic-Muchowca będziesz tu gościła

Na słowo Arcypasterza Biskupa naszego

Z radością wielką, czcią zawsze wspominanego

Rozciągniesz swe ramiona ponad górskie szczyty

Za to Ci dziękujemy, Boże niepojęty Pod tym krzyżem siedział

Namieśnik Chrystusa Błogosławiąc nam razem z ofiarą

Jezusa Będziesz jako relikwia zatknięta na skale

Będziesz też nam, górale, ku czci Bożej chwale

Pod tym krzyżem, o Chryste, górale kłęczeli

Gdy z rąk Ojca Świętego błogosławieństwo otrzymać mieli

Nie jeden góral zegnął przed nim swe kolana

A żeby uczcić godnie i uwielbić Pana Będziesz też i turystów przyciągał do siebie

A każdemu, o Boże, wynagrodzisz w Niebie!

Marla KULEJ z Koniakowa

OD REDAKCJI: Ten wiersz, nadesłany nam przez p. Marię Kulej z Koniakowa, jest także propozycją. Listów tego rodzaju otrzymaliśmy wiele. Wszyscy ich autorzy są zgodni, że krzyż powinien wznosić się nad Śląskiem i być widoczny tak jak krzyż na Giewoncie w Tatrach — w całej okolicy. Ma on przecież dla nas wartość zarówno pamiątki z wizyty Papieża na Śląsku, jak symbolu wielu wartości, które zostały zaakcentowane przez papieską pielgrzymkę. Symbolizuje on przede wszystkim nadzieję i pokój. Podzielamy więc opinie Czytelników. Wierzymy też, że znajdzie on dla siebie lepsze miejsce, niż np. magazyn.

OGŁOSZENIA

GOSPODYNi na plebanie w parafii wiejskiej — w pasie nadmorskim, w pobliżu Wejherowa — pilnie poszukiwana. Zgłoszenia proszę kierować na adres redakcji.

ORGANISTA na rencie przyjmie pracę na niedziele i święta — w archidiecezji wrocławskiej. Telefon — Wrocław — 67-51-81.

PRZYJMĘ pracę w parafii lub w klasztorze w woj. poznańskim, najchętniej — na wsi lub w małym miasteczku. Mogę wykonywać prace fizyczne i umysłowe — za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia proszę kierować na adres redakcji.

SPROSTOWANIE

W nr 40 „Gościa” z dnia 2.X. br. zamieściliśmy zestaw wierszy, omyłkowo podpisując je nazwiskiem: Krzysztof Szafranek. Autor w rzeczywistości nazywa się Krzysztof SZYMANEK. Za przykrą pomyłkę serdecznie przepraszamy.

JAK ZAPRENUMEROWAĆ „GOŚCIA”

Znów zmieniają się zasady prenumeraty. Jak nas poinformowało Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Katowicach, termin wpłat na I kwartał, I półrocze i cały następny rok mija 10 LISTODAPA BR.

OSOBY PRYWATNE dokonują wpłat na konto bankowe oddziałów PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch” w urzędach pocztowo-nadawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorów. Wpłaty dokonują na specjalnych blankietach, które można otrzymać w placówkach pocztowych.

Na terenach wsi oraz miast, w których nie ma jednostek kolportażowych RSW osoby fizyczne, instytucje, prenumeratorów prasę w Urzędach Pocztowych i u listonoszy.

Na terenach miast, gdzie znajdują się jednostki RSW prenumerata DLA

INSTYTUCJI, PARAFII itp. osób prawnych realizowana jest na dotychczasowych zasadach. A więc — wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Cena prenumeraty „Gościa Niedzielnego” nie ulega zmianie. Prenumerata kwartalna wynosi 78 zł, półroczna — 156, roczna — 312 zł.

UWAGA: Abonenci zbiorowi mają prawo nabywania KAŻDEJ ILOŚCI „Gościa Niedzielnego”. Gdyby oddziały „Ruchu” czyniły w tym względzie trudności — prosimy o natychmiastowe powiadomienie o tym redakcji.

Ponieważ nabywanie „Gościa” w kioskach „Ruchu” nie gwarantuje jego otrzymywania — zachęcamy czytelników, by sechcieli zaabonować „Gościa” przez pocztę. Tylko prenumerata zapewnia otrzymywanie naszego pisma przez cały rok.

Na marginesie

Pisałem już o doraźnych, poważnych problemach ochrony naszego zdrowia. Trzeba je możliwie sprawnie rozwiązywać, trzeba starać się o dodatkowe środki na ten cel, wszystko to jednak nie wystarczy. Widzimy bowiem na przykładzie najbogatszych krajów, że w zabiegach o ochronę zdrowia we współczesnym rozwiniętym społeczeństwie napotkaliśmy na próg, którego jakoś nie można przekroczyć. Co gorsza — nie wiadomo, czy warto go przekraczać.

Każdy postęp kosztuje. W ratowaniu człowieka przed przedwczesną śmiercią i przed cierpieniem odnieśliśmy dzięki nauce, a także dzięki technice i sztuce lekarskiej, ogromne sukcesy. Są wprawdzie ludzie, którzy kwestionują rolę medycyny (np. René Dubos). Twierdzą oni, że lepsze odżywienie i mieszkanie oraz bardziej higieniczne warunki życia (zwłaszcza odzież bawełniana i naczynia fajansowe) więcej sprawiły dla wydłużenia życia ludzkiego, niż lekarze. Niezależnie jednak od tego, czy mają rację, na pewno ratują ludzi od cierpienia. Cóż, kiedy równocześnie obserwujemy szereg zjawisk, z którymi medycyna, również ta bardzo zamożna i wyposażona w najnowocześniejsze środki, dać sobie rady nie może.

Po pierwsze — okazuje się, że jej możliwości są z natury ograniczone, bo może często ratować życie czy zmniejszyć cierpienia, ale na ogół nie może zapewnić choremu pełnego wyleczenia, powrotu do właściwej sprawności (rehabilitacja i resocjalizacja). Tylko w Polsce jest ok. 4 milionów ludzi niepełnosprawnych, z których wielu — być może — można by w pełni wyleczyć, ale wymagałoby to stworzenia całego nowego systemu, a więc dla większości jest to jeszcze długo niemożliwe.

Po drugie — jest rzeczą jasną, że wbrew pacjentowi trudno jest lekarzowi leczyć. Natomiast nasz system leczenia powoduje, że chory jest zwykle systematycznie oduczany wszelkiej aktywnej postawy wobec choroby. Stawia on dla lekarza określony „przypadek”, do którego stosuje się określone metody diagnozy i terapii. Wielu lekarzy bardzo nie lubi, jeśli chory zbyt dużo wie, a nawet interesuje się chorobą. Medycyna rozbraja człowieka.

Po trzecie — coraz bardziej jest oczywiste, że to ogólne warunki życia, pracy, mieszkania, komunikacji, wyżywienia, a zwłaszcza stosunków międzyludzkich, decydują o odporności organizmu i zdrowiu. Warunki te zaś są często coraz trudniejsze.

Po czwarte — właśnie w tej dziedzinie jaskrawo widać jak nauka i technika mogą zarówno pomagać jak i szkodzić. Chodzi o leki, które nam pomagają, ale od pewnego momentu zaczynają bardziej szkodzić niż służyć. Sami lekarze popadają w niewolę farmaceutów i — zamiast leczyć — idą na łatwinę aplikując lekarstwa. Nie wytworzyliśmy dotąd metod, które broniłyby nas przed tyranią leków.

Życie ludzkie, w każdym razie życie mężczyzn, przestało się wydłużać (czyżby jednak emancypacja służyła kobietom, a może dlatego się lepiej trzymają, że za mało się jeszcze wyemancypowały?), a zaczyna się skracać. Koszty medycyny wciąż rosną — na całym świecie. Czas przemyśleć to wszystko na nowo i zacząć tworzyć zdrowsze warunki życia.

A.W.

GOŚCIE NIEDZIELNY

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach
Redaktor naczelny: ks. Stanisław Tkacz
Adres Redakcji: ul. Wita Stwosza 16,
40-050 Katowice, telefon 511 807

Telef. 031 5740 GOSC
skrytka pocztowa 154

Rękopisy nie zamówionych Redakcja
nie zwraca

Wysyłka zagraniczną „Gościa Niedzielnego”
sąjmie się Centrala Kolportażu Pras-
i Wydawnictw — Dział Prasy Eksportowej,
ul. Towarowa 28, 01-630 Warszawa
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „P-R K” Katowice, ul. Liebknechta 22
Indeks: 38018 35942
Zam. 3127-12/83

Z-14

Krótko i węzłowato

INNE ŚWIATY

Dzień 13 grudnia przeżywałem w sposób dziwny, bo na kongresie misjologicznym w Poznaniu. Gdy ogół Polaków skupiał swą bolesną troskę na Polsce, gromadka zapaleńców rozważała sprawy zza gór i oceanów. Choć jednak miałem poczucie dziwności naszego zachowania, uważałem, że było ono słuszne. Oczywiście kosztowała bliższa ciału, szczególnie gdy przypomina włosienicę, ale na niej się świat nie kończy.

Świat? A może światy?

Wspomniany tu już André Frossard, autor sławnych już dziś „Rozmów z Janem Pawłem II”, jest bardziej papieski niż sam Papież — jak to często bywa z konwertami. Boleję zatem, że świat nie jest już taki, jaki był w średniowieczu — skupiony wokół katedry gotyckiej — na co Jan Paweł II zwraca mu delikatnie uwagę, że jego obraz świata jest tylko częściowy. „Trudno byłoby utożsamiać się z nim — powiada Papież — już nawet człowiekowi z Ameryki Północnej czy Południowej. Tym bardziej człowiekowi z Afryki. Jeszcze inaczej dla człowieka Wschodu, człowieka kontynentu azjatyckiego”. Powołując się na Sobór Jan Paweł II stwierdza, że ów ludzki „świat” istnieje jedynie jako wiele różnych „światów”, które są sobie bliskie, a jednak pod tymi względami dalekie. Zapatrzenie w europejskie średniowiecze utrudnia więc misję Kościoła nie tylko w dzisiejszej Europie (Pa-

pież powiada dalej, że musimy szukać kształtu wiary, „który byłby wciąż na nowo na miarę współczesnego świata, a nie tylko na miarę przeszłości, od której odeszliśmy bezpowrotnie”), ale jeszcze bardziej na innych kontynentach.

A są one naprawdę inne. Niby to oczywiste, a jednak... Oto drobnutki, ale pikantny przykładzik. Na owym poznańskim zjeździe misjologicznym opowiadał ktoś o próbie tłumaczenia Litanii Loretańskiej na jedno z nareczy afrykańskich. Okazało się, że jest to piekielnie trudne. Np. „ucieczka grzesznych” przetłumaczona na ów język oznaczała dla tubylców coś zupełnie innego, dużo bliższego melinie złodziejasków...

Wśród nowych polskich pism katolickich znajduje się „Misjonarz”. Tak się nazywa miesięcznik, mający skromny podtytuł: „Biuletyn Informacyjny Polskiej Prowincji Księży Werbistów”. Skromny poza tym jest jeszcze jego nakład (półtora tysiąca egzemplarzy), natomiast treść tudzież szata graficzna kwalifikują „Misjonarza” jako pismo dla szerszego kręgu czytelników.

Dla szerszego, czyli zróżnicowanego. Poziom i styl artykułów „Misjonarza” jest bowiem różny. Obok popularnie ujętych relacji z tego czy innego zakątki naszej planety, znaleźć tam można np. omówienie niełatwego tekstu teologicznego z międzynarodowego czasopisma „Communio”. Rzecz dotyczy stosunku między ewangelizacją a

kulturą, a więc teoretycznych podstaw misji. Według Henryka Jerzmańskiego, który zagraniczny artykuł streszcza, kultura nie jest w tym ujęciu jedynie narzędziem: jest wartością samą w sobie, w której człowiek może się wyrazić i odnaleźć Boga. Doniosłe to i na pewno słuszne twierdzenie. Pan Bóg jest gotów zamieszkać nie tylko w gotyckich katedrach. Nie zawsze chyba jednak wiadomo, co ta autonomia kultury oznacza w konkretnych przypadkach, jakie są jej granice. W pewnym towarzystwie ktoś opowiadał o obyczajach Arabów, którzy odprowadzają żonę do szpitala położniczego w ten sposób, że jadą na osiołku prowadzonym przez małżonkę. Ktoś inny powiedział na to, że nie ma się z czego śmiać: jest to po prostu inna kultura. Otrzymał jednak odpowiedź: to nie jest kultura, ale po prostu brak kultury... Otóż, nawet jeśli w tym przypadku trudno o tolerancję dla odrębności kulturowych, to przecież bywają sprawy bardziej skomplikowane.

Napisałem sporo o odrębnościach, o inności światów. Są one jednak zarazem tak podobne... Upewnił mnie w tym np. inny tekst z „Misjonarza”, a mianowicie wywiad z argentyńskim biskupem Jorge Novakiem. Mowa jest tam o bezprawiu samych obrońców prawa, przybierającym dziś wszędzie formy tak podobne. Chętnie bym omówił trochę także i tę publikację, ale miejsca brak.

JONASZ

Bez klucza

UPARTA WIEŻA

Kontrowersyjna i dziwna wydaje się niektórym osobom decyzja jurorów w sprawie tej nagrody Nobla. Wybór laureata z bieżącego roku stał się dla nich zaskoczeniem. Zarazem — stał się radosną niespodzianką dla zwolenników i sympatyków, których ma on wielu nie tylko w ojczystym kraju, ale na całym świecie. Wszyscy kandydaci byli wybitni, za każdym przemawiali zasługi i poważne racje. A jednak zdecydowaną większość głosów uzyskał właśnie on: William Golding. I to — za całokształt twórczości literackiej.

Miłośnicy literatury angielskiej znają jego powieści, wydawane u nas w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Były to „Władca much”, „Wieża” i „Siła bezwładu” (ostatni tytuł mylono czasem z powieścią Simone de Beauvoir pt. „Siła rzeczy”). Przez polskie ekrany przeszedł również film, opracowany według „Władcy much”. Warto naturalnie spopularyzować i inne utwory tego pisarza. Przede wszystkim jednak warto przypomnieć „Wieżę”, napisaną w 1964 roku.

Jest to powieść-przypowieść, przemawiająca symboliką, bogatą w znaczenia. Średniowieczny klasztor. Opat klasztoru pragnie wzniesić na nadmorskich skałach wysoką wieżę. Zdaniem budowniczych-specjalistów, teren absolutnie się nie nadaje do budowy. Krucho, zwietrzałe skały, osuwające się łatwo piaski, w dodatku — odkryta pusta przestrzeń, wystawiona na częste tutaj sztormowe wiatry... Słowem — absurdalny, szalony pomysł, kompletna niemożliwość jego realizacji, skazywanie z góry ludzkiego wysiłku na zmarnowanie. Tak tłumaczyli opatowi rozsądni realisci, opierając swój sąd na autentycznie rzetelnej wiedzy fachowej i doświadczeniu.

Jednak opat uparł się. Znalazł też wykonawcę: sławny ten budowniczy — jak dotąd — nie porywał się na niemożliwe. Ale i on, i jego współpracownicy wielokrotnie zniechęcali się do dzieła. Wydawało się, że mają przeciw sobie wszelkie prawa fizyki i zasady matematyki. Coraz to waliły się, wykonywane przez nich konstrukcje wieży. Budowali jednak dalej. Bez zapalu już, nawet bez złości, prawie w ośpieniu...

Konstrukcja wznoszona wieżę rozwałała się ciągle na nowo. Rozwalało się zarazem całe życie ludzi, pracujących przy budowie. Ponosili same klęski. Do niedawna ceniony główny budowniczy, wzbudzał obecnie tylko śmiech. Ale oto — po latach — niemożliwe stało się faktem. Wieża została ukończona. Wiadomo było jednak, że nie może być trwała, że obiektywne

warunki są przeciw jej trwałości, że po prostu musi się wkrótce zawalić...

Przyszła potężna nocna burza, połączona ze wstrząsami ziemi. Nikt nie wątpił, że to już koniec wieży. Bardzo zdziwili się rano ludzie, kiedy zobaczyli, że wieża wcale się nie zawaliła. A potem — co kilka dni — sprawdzali, albo pytali: czy wieża jeszcze stoi? Co kilka dni, następnie co kilka tygodni, miesiący, lat... W miarę upływu czasu — pytania takie powtarzały się coraz rzadziej. Bo wieża ciągle jeszcze stała. Wbrew ludzkiej wiedzy, wbrew doświadczeniu, wbrew poczuciu realizmu i logice.

Tyle — Golding. Dyskutowali krytycy, czy ironia, zawarta w jego powieści, ma wymowę pesymistyczną czy optymistyczną. Bądź co bądź — zniszczona została stabilizacja życiowa, nawet samo życie, tylu ludzi. Umierali zmęczeni i przygnębieni, wątpiąc w ogóle w sensowność swojego wysiłku. Następne zaś pokolenia miały do dyspozycji bardzo skromną pociechę: „jeszcze stoi”. Tylko — „jeszcze”. Więc — absurdalność przeciwstawiania się pewnym ustalonym prawom i zasadom organizującym tzw. porządek świata. Absurdalność — postaw nawet heroiczych.

KSIĄŻKI NADESŁANE

„Księga psalmów”. Tłumaczył z hebrajskiego Czesław Miłosz, Lublin 1982, Redakcja Wydawnictw KUL, s. 155, cena — 350 zł.

George Basil Hume: „W poszukiwaniu Boga”. Przetłoczyła Teresa M. Micewicz, Warszawa 1983, I. W. „Pax”, s. 173, cena — 80 zł.

„Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie 1978—1982”. Wybór — Adama Wierczorka i Tadeusza Żeleźnika, przetłoczył Tadeusz Żeleźnik, opracowała Jaremiła Sobiepan, Warszawa 1983, I. W. „Pax”, s. 332, cena — 500 zł.

Otto Ogiermann: „Do ostatniego tchu” — proces Bernharda Lichtenberga, probošcza katedry św. Jadwigi w Berlinie, przetłoczył z niemieckiego o. Wojciech Szlenzak OSB. Paris 1983, Editions du Dialogue, s. 188 (ceny nie oznaczono).

Francois Varillon: „Pokora Boga”. Przetłoczył z francuskiego ks. Mieczysław Figarski, Paris 1982, Editions du Dialogue, s. 142 (ceny nie oznaczono).

Andre Frossard: „Credo”. Przetłoczyła z francuskiego Anna Turowiczowa, Paris 1983, Editions du Dialogue, s. 109 (ceny nie oznaczono).

Ale przecież odczytać „Wieżę” da się również jako przypowieść o nadziei. Upartej nadziei, nie liczącej się z żadnymi kompletnie obiektywnymi warunkami, realistycznymi racjami i względami. Zarazem — jako przypowieść o zwycięstwie nad sensu (może nawet — Nadsensu) nad jednakowo pozornymi, stereotypowymi sensami i nonsensami. Co z tego, że nie ma żadnych gwarancji trwałości, że wieża tylko „jeszcze” stoi? Gdyby się nawet zawaliła — można w jej miejsce zbudować drugą, albo trzecią, albo — tysięczną, aż do wybudowania prawdziwie trwałej. Przecież zaistniał już pewien fakt, pewien precedens i nie da się go cofnąć.

Żałowałam przez chwilę, że literackiej nagrody Nobla nie dostał Teodor Parnicki — łączący w swojej twórczości tak bardzo ściśle polskość z uniwersalizmem, na pewno jeden z najciekawszych pisarzy XX wieku. Golding jednak też, na swój sposób, dużo ma do powiedzenia ludziom współczesnym. Może nawet — zwłaszcza Polakom, przynajmniej w niektórych swoich tekstach. Choćby tym — o wieży.

NATA

Stanisław Wielgus: Benedykta Hessego „Questiones super octo libros „Physicorum” Aristotelis” — wstęp do krytycznej edycji, Lublin 1983, Redakcja Wydawnictw KUL, „Rozprawy habilitacyjne”, s. 220, cena — 250 zł.

Ks. Jerzy Misiurek: „Chryzologia Braci Polskich. Okres przedsynoidalny”, Lublin 1982, Redakcja Wydawnictw KUL, s. 360, cena — 350 zł.

„Wybór pism o Honorata Koźmińskiego”, część 2 — „Rady i wskazówki duchowne w korespondencji”. Przygotowali do wydania: o. Joachim Roman Bar OFM Conv., o. Gabriel Bartoszewski OFM Cap. Warszawa 1983, Wydawnictwo ATK, „Polskie teksty” t. V, s. 399 (ceny nie oznaczono).

Janina Czerniatowicz i Czesław Mazur: „Recepta antyku chrześcijańskiego w Polsce” — Materiały bibliograficzne, tom I, XV—XVIII w., część 2 — Problemy doktrynalne i historia wczesnego chrześcijaństwa, Lublin 1983, Tow. Naukowe KUL, s. 180, cena — 200 zł.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabyciu.